Nr. 194. — We Lwowie — Niedziela dnia 12. Sierpnia 1894. — Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M.; Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.
Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Rezerwiści
na ćwiczeniach wojskowych.

Lwów d. 11. sierpnia.

Tysiące rezerwistów i landwerzystów powołano z początkiem bm. do ćwiczeń wojskowych. Są to ludzie we wieku od 23 do 32 lat, którzy zaledwie rozpoczęli samoistne gospodarstwo po założeniu własnego ogniska domowego, skoro odbyli powinność 3-letniej służby w wojsku liniowem. Wiadomo, czem są dla gospodarza żniwa, kiedy częstokroć zaniedbanie jednego dnia sprzętu, pozbawia go plonu, na który cały rok ciężko pracował, jeżeli np. słoty zapadną, gdy kłos gotowy do cięcia, albo deszcz zachwyci zboże na pomieci itd. A przecież od wyniku żniw zależy całoroczne powodzenie rolnika! Wyobraźmyż sobie, co się musi dziać w duszy młodego gospodarza, który z całym zapałem i energią młodego wieku zabrał się do pracy „na swojem“, gdy mu przychodzi w chwili żniw najgorętszych porzucić wszystko, pozostawić gospodarstwo na barkach zajętej drobnemi dziećmi żony — ażeby iść na ćwiczenia wojskowe.

Powoływanie rezerwistów i landwerzystów do ćwiczeń wojskowych w porze żniw, szczególniej zaś dotkliwie musi dać się uczuwać w kraju takim, jak nasz, gdzie przeszło trzy czwarte ludności żyje z roli, w kraju tak ubogim, gdzie przeciętny włościanin nie ma żadnych zapasów, ale jednoroczny chybiony zbiór pogrąża go w niedostatku, naraża go na przednowek ciężki w następnym roku.

I dlatego to słusznie reprezentacya naszego kraju przy każdej sposobności i w Radzie państwa i w delegacyach dla spraw wspólnych dopomina się o to, ażeby rezerwistów nie powoływano do ćwiczeń wojskowych w porze żniw. Panowie ministrowie przyrzekają zawsze, iż chętnie zastosują się do tych ze wszech miar usprawiedliwionych żądań, ale jakoś to obietnice idą w niepamięć.

Kraj nasz z pewnością chętnie i lojalnie ponosi wszelakie ofiary, jakie są potrzebne do utrzymania państwa w stanie należytej obronności. Przy każdej sposobności, jaka się nadarzy, składa reprezentacya Galicyi dowody nieograniczonej ofiarności na cele wojskowe. Jeżeli zaś posłowie nasi domagają się, ażeby administracya wojskowa, licząc się z bardzo ważnemi względami praktycznemi, które za tem przemawiają, o kilkanaście dni przesunęła peryod powoływania rezerwistów do ćwiczeń letnich — czyż ten głos nie powinienby przychylnie być wysłuchanym?

Nie chcemy uderzać w ton wymówek i przymówek — nie chcemy roztrząsać, kto temu winien, iż tylokrotnie ponawiane i za słuszne uznawane żądanie idzie zawsze w niepamięć. Ale gdy widocznie zapomniano o nich, dlatego sądzimy, iż spełniamy obowiązek publicystyczny, gdy na tę okoliczność zwracamy uwagę.

Uwagi niniejsze adresujemy zaś w pierwszym rzędzie do p. ministra dla Galicyi. On sam ziemianin z rodu, ziemianin całą duszą, czuje niezawodnie całą wagę żądania, ażeby w porze żniw nie odrywano rolników od gospodarstwa dla peryodycznych ćwiczeń wojskowych. Jako poseł popierał też zawsze jak najgorliwiej podobne żądania, teraz zaś, gdy ma on głos w Radzie koronnej, tembardziej jego poparcie może i powinno być skutecznem. Do niego przeto zwracamy się z tem dziś, gdy znowu tysiące rolników naszych musi zwijać się po polach w porze żniw najgorętszych, nie z kosą i widłami, ale — z karabinem.

Ujemny
austro-węgierski bilans handlowy.

Znany statystyk, starszy radca rachunkowy J. Pizzala ogłosił obecnie cały szereg dat, które dowodzą znacznego pogorszenia się austro-węgierskiego bilansu handlowego, zwłaszcza w pierwszym kwartale bieżącego roku, a równocześnie budzą poważne obawy co do udania się akcyi, mającej na celu regulacyę waluty. Samo porównanie wartości przywozu i wywozu w danym okresie czasu nie wystarcza do wydania stanowczego wyroku o dobrym lub złym stanie bilansu handlowego, zły stan takowego nie datuje się od dziś, ani od wczoraj, lecz sięga jeszcze roku 1889.

Powodem tego pogorszenia nie był ubytek w wywozie, lecz nagłe wzmożenie się przywozu, który od roku 1887 nieustannie wzrastał, a mianowicie do roku 1893 o całe 109·8 milionów złr., czyli o 19 pro., z czego na surowce przypadło 63·8 milionów, reszta zaś na produkty fabryczne. Zupełnie niepomyślnie poczęły się układać stosunki od chwili wejścia w życie nowych układów handlowych, gdyż pierwszych pięć miesięcy w roku 1894 wykazało dalszy wzrost przywozu, a mianowicie o 25 milionów, to jest o dalsze 9 prc., co w szczególności przypisać należy znacznym transportom zagranicznego zboża. Wartość takowych wynosi 14·1 milionów wobec 27 milionów złr. wartości zboża, przywiezionego w tym samym okresie czasu w r. 1893.

W ogóle w ciągu pięciu miesięcy 1894 roku weszło tyle cetnarów metrycznych oclonego zboża do granic monarchii, ile w ciągu pięciu pierwszych miesięcy poprzedniego sześciolecia razem wziąwszy. Ponieważ równocześnie wywóz zboża obniżył się co do wartości z 31·2 pro. na 21·3 pro., przeto o całych 9·9 milionów, więc samo już pogorszenie ruchu zbożowego spowodowało ujemny rezultat bilansu o całych 21·1 milionów, podczas gdy ogół ubytku w stanie czynnym handlowym wynosił 31·4 milionów złr. Na inne przeto artykuły przypada tylko 10·3 milionów złr. z ubytku. Jeśli się jednak zważy, że wywóz bydła na rzeź i pociągowego podniósł się o 14·6 milionów, wówczas ubytek wobec wszystkich innych artykułów wzmoże się do poważnej cyfry 24·7 milionów złr. Przywóz innych artykułów podniósł się przeto o 13·6 milionów złr., wywóz zmniejszył o 11·1 milionów złr., co pochodzi głównie z powodu zmiany w handlu fabrykatów.

Nie chcąc się bawić w strusią politykę, niepodobna zapoznawać faktu, że przy wywozie bawełny, lnu, wełny, jedwabiu, cukru, napojów i olejów spotykamy się tylko z niższemi cyframi, oznaczającemi wartość takowych, podczas gdy w rubryce przywozu przy wszystkich artykułach figurują wyższe cyfry wartości. Sam nawet Pizzala, który o opozycyjne tendencye posądzanym być nie może, zaznacza wyraźnie, że traktaty handlowe nie pozostały bez wpływu na pogorszenie się bilansu, gdyż one to ułatwiły tak gwałtowny wzrost przywozu zagranicznego.

Cyfry zwykły przemawiać w tonie nader dobitnym, zwłaszcza jeśli się zważy na niebezpieczeństwo grożące z powodu niepomyślnego wyniku bilansu sprawie regulacyi waluty. Z chwilą uchwalenia ustawy, zarządzającej ściągnięcie dwustu milionów not jednoreńskowych, oddanie odpowiedniego zapasu złota w zastaw bankowi i ograniczenia biletów salinarnych o trzydzieści milionów złr., zwracano już uwagę rządu na niestosowny wybór chwili do rozpoczęcia akcyi walutowej, gdyż bilans płatności monarchii nie znajdował się w korzystnem położeniu. Wprawdzie owe położenie nie ma nic wspólnego z emisyą srebrnych guldenów, koron, oraz zdawkowej monety niklowej i bronzowej, natomiast jest koniecznym czynny stan bilansu płatniczego, jeśli się ma przystąpić do wypłat w gotówce.

Niepodobna orzec z całą dokładnością, ile walorów austryackich za granicą, ile zaś zagranicznych w Austryi znalazło swą lokacyę. Przypuszczalnie sądzą, że passywa austro-węgierskie dochodzą do 120 milionów złr., czyli, że o wysokość całej tej sumy płacą Austro-Węgry więcej procentu zagranicznym wierzycielom, niż otrzymują z zagranicy.

Różnicę tę mógłby wyrównać wywóz zagraniczny towarów, którémiby można spłacić ów procent, w razie, gdyby wywóz przewyższał przywóz. Tymczasem jesteśmy w tem niekorzystnem położeniu, że wywóz nasz jest mniejszy, niż w latach poprzednich. W pierwszych pięciu miesiącach 1893 roku nadwyżka wywozu nad przywozem wynosiła około 33 milionów, podczas gdy obecnie ograniczyła się do cyfry 1·6.

Gdyby objaw ten powtórzył się w ciągu następnych siedmiu miesięcy, wówczas całoroczna przewyżka przywozu nad wywozem wyniosłaby zaledwo pięć milionów zł. Różnica między pięcioma a stu milionami przedstawiałaby zatem stopień pogorszenia austro-węgierskiego bilansu płatności. Wyrównanie rachunku musi nastąpić, jeśli nie w towarach, to w gotówce tj. iż miasto 20—50 milionów musi płacić rocznie 115—145 milionów w gotówce zagranicy. O podjęciu w tych warunkach wypłat w złocie nie ma co myśleć, gdyż złota gotówka wyszłaby niebawem z granic państwa i Austro-Węgry zyskałyby z regulacyi waluty, podobnie jak Włochy, same długi. Lepiej przeto zaniechać w czas akcyę, aniżeli przez fałszywą ambicyę narazić dobro ekonomiczne państwa na szwank. Że dobrobytowi ludów monarchii grozi poważne niebezpieczeństwo, dowodem tego ujemny rezultat bilansu handlowego.

Niedawne historye.

Renta francuska 3 procentowa notowaną jest na giełdzie 102.50. Jeżeli tak dalej pójdzie, to powaga kredytu rzeczypospolitej francuskiej za jaki dziesiątek a może i prędzej zrówna się z kredytem królestwa Wielkiej Brytanii, której konsole $2^1/_2$-procentowe stoją dziś $100^5/_8$. Czy za któregobądź królestwa francuskiego spodziewał się ktokolwiek podobnego dla 3% kursu? Czy nawet za tej oto rzeczypospolitej przed laty dziesięciu można było na to liczyć? Gdy przed laty dwudziestu trzema Thiers zaciągał pożyczki dla spłacenia 5 miliardowej kontrybucyi Prusakom, ileż to ona kraj kosztowała? Za 5-procentowy oblig Francya od swych wierzycieli dostawała tylko 82 za sto, później nieco 85 z ułamkiem; dziś za 3-procentowy dostaje 102·40.

Jakkolwiek są to cyfry giełdowe, każdy ich znaczenie zrozumie. Trzecia rzeczpospolita francuska ma kredyt i wielki kredyt, żadne królestwo stałego lądu Europy podobnym kredytem pochwalić się nie może.

Rzeczywiście, nieraz trudno sobie przyczyny tego kredytowego powodzenia wytłumaczyć, chyba, że uwierzymy staremu przysłowiu, iż „lepszy łut szczęścia, aniżeli funt rozumu“. Wkrótce zacznie się dwudziestopięciolecie istnienia trzeciej rzeczypospolitej we Francyi a dwudziestolecie tej konstytucyi, która się mądrością wcale nie odznacza, jak to nawet obrońcy tej konstytucyi przyznają. Od roku 1800 żaden rodzaj rządu, żadna dynastya, żadna konstytucya, tak długo nie trwała.

Pomimo tego zgrzybiałości w trzeciej rzeczypospolitej nie czuć. Skrzypi ona wprawdzie ciągle jak skrzypiała od początku, pomimo tego zdaje się dziś być silniejszą i pewniejszą siebie, aniżeli była kiedykolwiek. Świadczy o tem ów kurs renty. Czyż to nie dowód szczęścia?

Ileż to lat grożono jej ciągle dyktaturą, zapowiadano zstąpienie z koszar stołecznych jakiegoś generała ze strasznym mieczem i w okrutnych butach, którémi obmierzły republikański porządek zdepcze a mieczem nowy, albo raczej odnowiony, porządek zaprowadzi. Dziś i ta legendowa groźba czy przepowiednia zginęła:

„Przestaliśmy wierzyć w generała zbawcę; nie chcemy go znać, ani jego usług — pisze jeden z nawróconych publicystów paryskich. — Raz nas wzięto na ten kawał i to dosyć. Rozkochaliśmy się w wojskowym szarlatanie, który wcale strasznym nie był; prawda, że, jak powiada Rochefort, pracował on daleko więcej dla jadłodajnych restauratorów, aniżeli dla politycznych restauracyj. Awantura stała się tak śmiesznie gorszącą, że dla wznowienia jej nie znalezionoby dziś nikogo, ani ambitnych drapichrustów, których skupiła, ani księżniczek, które uwiodła, ani nawet gazeciarskich ulicznikó‍w. Cóż zresztą zarzucicie tej biednej Rzeczypospolitej, by ją oddawać w ręce żołdaków? Aż nadto podobna ona do innych rządów. Troskliwie zachowała stare nadużycia. Z dnia na dzień zwleka reformy i ulepszenia. Głośno potępia bezrząd i karze go z surowością wielką. Oto i dziś uzbroiła się od stóp do głów przeciw A.. przeciw tej sekcie niepodobnej do określenia, a którą wymieniać roztropność nie pozwala. Wreszcie na czele swojem postawiła takiego człowieka, jakich lubicie, nieugiętego, a opiekuńczego zarazem, posiadającego powagę władzy bez miary, posiadającego ją przez swój temperament, z teoryi, a nawet dziedzicznie. Wasz generał zbawca nie byłby więcej wart, a daleko więcej byłby zakłopotanym. Poprzestańmy na władzy takiej, jaka jest, nam na tem siedem zapewniono, na władcy o tęgiej pięści, na dyktatorze w czerwonym fraku, jak go nazwała jedna z najdowcipniejszych nowego dworu kobiet... Rzeczpospolita wykręca się z wszelkich błędów i ratuje się sama, tak od swych przyjaciół, jak od swych wrogów...“

To określenie dzisiejszego położenia rzeczy we Francyi jest tylko dowcipnym komentarzem przysłowia: „że Rzeczpospolita we Francyi ma więcej szczęścia, aniżeli rozumu.“ Ma zaś to szczęście dlatego, że jej nieprzyjaciele, czy podejrzani przyjaciele nie mają ani szczęścia, ani rozumu. Niby dla jej obrony krańcowy republikanin, p. Grousset, usiłował niedawno w izbie poselskiej wskrzesić proces bulanżyzmu. Ów podejrzany przyjaciel narobił skandalu chwilowego wiele, czem wywołał wystąpienie najzjadliwszego wroga Rzpltej, p. Granier de Cassagnac w „Autorité“. Ten ogłosił, że onego czasu monarchiści utworzyli komitet 6-ciu dla popierania gen. Boulangera, który się względem nich zobowiązał, że jak tylko zdołają zrobić go ministrem wojny, on natychmiast prezydenta Rzeczypospolitej zamknie w Vincennes i zwoła kongres, czyli zgromadzenie narodowe dla ułożenia nowej konstytucyi, odpowiedniej życzeniom owego komitetu. Wspominaliśmy o tym wypadku w właściwym czasie.

Od owej daty zaszły rzeczy, dowodzące, jak wiele rzeczpospolita ma szczęścia, a jak mało jej przeciwnicy mają rozumu. Tak znany p. Drummont, pogromca żydów, w swoim dzienniku *Libre Parole* uzupełnia denuncyacyę p. de Cassagnaca i twierdzi: że organizatorem komitetu był p. Piou, monarchista, znany jednak dawno ze skwapliwości swych usług dla rzeczypospolitej, dziś zaś całkowicie nawrócony. Oprócz niego należeli do komitetu pp.: de Mackau, de Mun, de Cassagnac, E. Bocher, de Breteuil. Obowiązki podskarbiego spełniał książę de la Tremoille, „kapitan strzelców księżnej d'Uzès...“ jak go nazywa Drummont, trzech pierwszych na owej liście tytułując renegatami, ponieważ teraz zapomnieli o dynastyi orleańskiej, a podtrzymują rzeczpospolitę.

P. Cassagnac w nowym artykule, objaśniając tę historyę, ów niefortunny przeciw rzeczypospolitej spisek i swój w nim udział, zapewnia, że bardzo prędko przejrzał i zyskał pewność, iż waleczny generał oszukiwał tak dobrze monarchistów, jak republikanów. „Ale było już zapóźno, by się cofnąć. Przypuszczając nawet, że próba zwalenia oportunistowskiej rzeczypospolitej przez akt siły pociągnęłaby tylko za sobą zmianę osób i kierunku, już i to byłoby ważnem... Boulanger był potężnem narzędziem. Szaleństwem byłoby odepchnięcie posługiwania się nim. A przytem rzeczpospolita Boulangera mogłaby być tylko etapem do monarchii...“

W te ciekawe spory wmieszał się też p. Meyer, kierownik i właściciel dziennika *Gaulois*. Politycznie ten Meyer jest rodzajem faktora, ale ma pieniądze obrotność wielką i tę zręczność faktorską wśrubowania się wszędzie. Oświadcza on, że do komitetu „sześciu“ nie należał, tylko do komitetu rojalistów i do komitetu „dwunastu“. Ten powstał po wyborze Boulangera w departamencie Aisne i postanowił trzymać się drogi legalnej, wspierając generała pieniędzmi i wszelkiemi innemi środkami, przeprowadzając jego wybór do izby w depart. du Nord, w Dordogne, Ardèche naraszcie w Paryżu.

Najprzyzwoiciej może w tej gorszącej polemice znalazł się pono Rochefort, drukując w swej gazecie *Intransigeant* artykuł pod tytułem: „Odwrotna strona spisku“, w którym np. pisze: „Zdaje się, że istniał komitet zwany „Sześciu“, któremu Boulanger miał przyrzec, że zaaresztuje prezydenta rzeczypospolitej i przywróci monarchię. Otóż ja, który nie znałem żadnego komitetu, tylko narodowy, w którym spotykałem się jedynie z wypróbowanymi republikanami z lewicy parlamentu, mogę zaręczyć, iż Boulanger kilkakrotnie mówił o usiłowaniach panów z prawicy, by jego popularność na swą korzyść obrócić, opowiadania te zaś zawsze kończył tem zdaniem: „Wszyscy ci ludzie, to półgłówki lub waryaty. Zdaje się im, że jestem człowiekiem zdolnym popierać ich projekta...“ Ponieważ jednak — pisze dalej Rochefort — ludzie bawią się w hypotezy, przypomnę więc, że pomiędzy propozycyami, rozbieranemi „historycznej nocy“ w obecności p. Clémenceau, znajdował się jeden oparty na utrzymaniu p. Grévy'ego na urzędzie, ale z gabinetem bardzo radykalnym, któryby wyparł oportunistowski gabinet pod prezydencyą p. Rouviera. Gabinet nowy odrazu powitałaby w izbie mniejszość, pomimo to pozostałby na urzędzie „dla załatwiania spraw, dopókiby p. Grévy nie znalazł nowego. Tego nowego pan Grévy nie znalazłby, boby go nie szukał nawet. Gdyby większość buntowała się przeciw temu dziwacznemu, ale konstytucyjnemu traktowaniu parlamentaryzmu, izba stawałaby się buntownicza i musiałaby żądać zwołania kongresu dla przejrzenia konstytucyi z r. 1875. Zebranoby się w Wersalu, tam zaś nasi przyjaciele byliby wprost zażądali zniesienia wstecznego senatu. Zgromadzenia zwykle są podszyte tchórzem, więc i to byłoby się na wszystko zgodziło, słysząc ryk tłumów, senatowi niechętnych. My z jednej a Boulanger z drugiej strony, prawdopodobnie bylibyśmy oczyścili kraj ze starych, astmatycznych orleanistów, którym powrót młodszej linii przedstawia się jako najlepsza z rzeczypospolitych... P. de Mackau widziałem raz jeden, ale tuż w Londynie u p. Dillona (skazany także zaocznie przez senat za zdradę stanu), ale ani on, ani p. de Mun, nie znajdowali się nigdy na naszych posiedzeniach, na których rozbieraliśmy kwestyę zniesienia drogą prawną senatu. Może pomiędzy sobą układali oni sposoby zrobienia Boulangera Monckiem Orleanów. Istotnie, generał miał niejedną sposobność zaryzykowania zamachu stanu i to z wszelkiemi widokami powodzenia, ale, pomimo licznych nastawań, odmawiał zawsze...“

Jakkolwiek p. Rochefort jest bardzo skompromitowany i rozmaicie sądzić go można, jego opowiadanie jednak zdaje się być daleko prawdziwszem od opowiadań pp. de Cassagnac, Drumonta, Meyera i podobnych. Zresztą nie chodzi nam o dochodzenie prawdy. Chcieliśmy tylko

---

Doraźny policzek.

(Z francuskiego.)

Gdym drepcząc przesuwała się przez pokoje starego domu rodzicielskiego, jako przystało na poważną matkę dwunastu lalek, którem sumiennie obwoziła w powozie, zrobionym ze starego parasola, za jeden z najulubieńszych przystanków, miałam portret w orzechowych ramach, z pośród których uśmiechała się miła, wdzięczna twarzyczka starej babuni, w koronkowym czepeczku, przybranym niebieskiemi wstążkami. Ona uśmiechała się do mnie, o tem byłam przekonana; interesowała się mojemi dziećmi, wszędzie za mną wodziła oczami, i byłyśmy z sobą w doskonałej przyjaźni.

Sporo lat przeszło i dużą już byłam dziewczyną, gdym pojechała do poczciwej mojej cioteczki, która oczekiwała na mnie i do której dostał się portret babki pó śmierci matki mojej. Z jakąż radością zobaczyłam ją tam, kochaną moją babunię, zawsze uśmiechniętą, i jakby również uszczęśliwioną, że mnie zobaczyła.

— Cioteczko! — rzekłam jednego wieczora, w dzień Wszystkich Świętych, podczas gdy wiatr wył przeraźliwie, rozbijając się o górę Roggenburg — nieprawdaż cioteczko, że krzyże te, któreśmy wieńczyły dzisiaj kwiatami, stojące tuż przy grobie mojej matki, są to groby babuni z portretu, i jej męża?

— Tak, moje dziecko.

— Otóż cioteczko, trzeba, żebyś powiedziała mi coś o nich, ty, co masz dobrą pamięć... Cóż, powiesz?...

Ciotka uśmiechnęła się. Położyła mi rękę na głowie zadowolona i drwiąca zarazem:

— Dziecko!... dlaczego zajmuje cię tak bardzo ta babka, której nie znałaś?

— Dlaczego, dlaczego! Bo ma taką słodką twarzyczkę, takie śliczne niebieskie oczy, takie usteczka uśmiechnięte, dlatego, iż mi się zdaje, że ją, bądź co bądź, znałam gdzieś, kiedyś... Czym ja jej nigdy nie widziała?

Ciotka śmiała się zdejmując okulary; a kładąc na gerydonie zbiorek poezyj ludowych Hebla, swoją ulubioną lekturę:

— Ależ z pewnością, nie, tyś jej nigdy nie znała, ona umarła dobrze przed ślubem matki twojej z ojcem. Oh! spory to kawał czasu i strasznie mnie on już starą uczynił... To twoja prababka, pochodzenia włoskiego. Babcia Hugenschmidt, jak ją nazywaliśmy, grała znaczną rolę w naszem dzieciństwie; zdaje mi się nawet, że twoja mama była jej ulubienicą... Tak, mogłabym ci do jutra opowiadać różne rzeczy o niej... Ale czyżby cię to zajęło, pannę siedmnastoletnią!... Co cię tam obchodzi oblężenie Belfortu naprzykład i wejście sprzymierzonych, opowiadania wieczorne starych dziejów, kiedyto wilki w czasie ostrych mrozów przychodziły aż na plac Kościelny!

A gdym protestowała, ciocia przerwała mi, mówiąc: — „Ta, ta, ta!“ — bez żadnej innej odpowiedzi, szeroko odetchnęła, potrząsnęła koronkowemi brydami od swego czepeczka, spojrzała na portret babci Hugenschmidt i zaczęła:

— Tak, tak, wiem ja, co trzeba opowiadać. Młodość lubi słuchać o miłości, jak małe dzieci o cukierkach i ciastkach... No, no, nie przecz... Zarumieniłaś się, jak piwonia, i poznaję w tem naszą krew... Tak, krew babci, tej oto w górze, jej krew, jej ojca, co to prędko się podnosi i prędko opada... Co to jak się kto sprzeciwia, to zaraz ręka swędzi, hę? Czy ty słyszysz, co się to dzieje na dworze? Na nic nasze kwiaty, pousychają zupełnie, bo szczyt naszej góry zahacza gdzieś w niebiosach wszystkie deszcze, które tędy przechodzą, nie licząc mgły. Wrzuć-no polano na ogień, mała.

Wrzuciłam polano na ogień, zamknęłam drzwiczki i piec zaczął brzmiąco furczeć, rzucając rozpalonem okiem wprost na ramy portretu. Szybko usadowiłam się nanowo na taburecie haftowanym u stóp matczynej siostry.

— No, a teraz opowiadaj, ciociu!

— Dobrze, dobrze, oto zaczynam: Nazywała się panna Grand-Pierre-Robert, twoja poczciwa babcia Hugenschmidt. Rodzice jej zamieszkiwali tam w górze, koło kościoła, wiesz, w tym domu, co to ma poręcze koło okien z kutego żelaza: Otóż jednej pięknej niedzieli, w samą Wielkanoc, gdy „Aleluja“ rozlegało się szerokiemi głosami, babcia, która była wtedy śliczną, młodą panienką, lat piętnastu, świeża jak pączek majowy, z bogactwem jasnych włosów, drobnemi rączkami o zgrabnych paluszkach, przyglądała się wracającym z sumy, oparta wraz ze swym ojcem o żelazne poręcze okna... Świąteczne, strojne suknie przechodziły. Ah! suknie z owych czasów! Bo mówię ci o czasach przedrewolucyjnych, moja mała. Nosiły wówczas piękne panie suknie tak opięte, jak worki prawdziwe, maleńkie pantofelki na wysokich obcasach, upudrowane włosy i śliczne czepeczki koronkowe. Ona, babunia, przywdziała dnia owego piękną sukienkę z leciuchnej wełny, nakrapianą bławatnemi kwiateczkami i koronkową chusteczkę krzyżową, zwaną Marie Antoinette. Tak przystrojona, nie gniewała się zupełnie, jak ją kto zobaczył w oknie.

Skoro tłumy wiernych przeszły, ulica opustoszała. Ojciec i córka dalej gawędzili, gdy w tem z rogu ulicy zakręcił w ich stronę, piękny muszkieter, o zwycięzkim wąsie, muszkieter królowej. Na jego widok, frazes poczęty zanikł w gardle młodej dziewczyny, poczem niemogąc się powstrzymać, zawołała tonem rezolutnym:

— Oh! ojcze, patrzajno, jaki to piękny muszkieter!

Ale nie dokończyła jeszcze, gdy najpiękniejszy policzek w świecie spadł na twarz jej, wraz ze straszliwem przekleństwem... i pradziadek rozgniewany za taką swawolę, nazwał ją „bezwstydnicą.“

Ze spuszczoną głową, bez najmniejszego szemrania — bo w owe czasy rodzice umieli jeszcze nakazać uszanowanie dla siebie — biedna dziewczyna poszła do swego pokoju...

Ah! miała ona za swoje! — Obiadu nie tknęła wcale. Gardło tak miała ściśnięte, że niemogłaby przełknąć okruszyny nawet. — A przecież, tyle tam było smaczności, w ów święty dzień pierwszy Wielkanocy. Przy wetach, matka podała jej pełen talerzyk, który, aby ją pocieszyć, wraz z ciotką Ginewrą nałożyły łakociami obie.

Pradziadek nic nie powiedział o tem co zaszło; oświadczył tylko, najzwyczajniej w świecie, że Magdalenka źle się sprawowała, i że, ponieważ smutne stroiła miny, nie potrzeba wcale na nią zważać.

Ciotka Ginewra chciała wiedzieć, jakiej to zbrodni jej siostrzenica się dopuściła, więc ta ze smutkiem całą rzecz jej opowiedziała.

— Muszkieter! Ah! tak, i ja go widziałam. Wszedł do Wintzerów, to jest ich siostrzeniec.

— Jakto, to Karol Hugenschmidt? Nie poznałam go... Jakże on się zmienił!

I biedna babcia otarła z łez oczy — przemyła je — jak również twarz i ucho jeszcze czerwone od klapsa.. następnie, w towarzystwie ciotki Ginewry podeszła do okna, gdzie z poza białych firanek muszlinowych, spoglądały w stronę Wintzerów... A w otwartem oknie domu naprzeciwko, muszkieter i krewny jego spoglądali także...

Tego wieczora jeszcze, któż tańczy z pięknym muszkieterem w bawialni Wintzerów, zapomniawszy o klapsie i wszystkiem? To piękna Magdalena. A w rok potem, któż to wstępuje we drzwi kościoła w stroju oblubienicy? To babunia twoja zwieszona na ramieniu wysokiego, pięknego Karola Hugenschmidta.

Widzisz, dziecko, nie powiedziałby to kto, że ona słyszy nas, że uśmiecha się do nas?

Tak, była to dobra żona, zacna matka rodziny, która miała nie mało kłopotów, ze swym licznym drobiazgiem! Przedziwna babunia, która psuła wszystkich!...

A teraz, duszę jej niech Bóg ma w opiece swojej. Ona tam szczęśliwa w niebie.

Ciotka umilkła, złożyła ręce na kolanach, myśląc o tych wszystkich próżniach, jakie się około niej utworzyły... o grobach, które po nieszporach poszłyśmy kwiatami ustroić. A dzwon, który płacze umarłych w wieczór Wszystkich Świętych, towarzyszył smutnej jej zadumie.

tem świeżem przypomnieniem niedawnej historyi wykazać, jakie niebezpieczeństwa groziły rzeczypospolitej, tak od jej otwartych nieprzyjaciół, jak od mniemanych, bo radykalnych przyjaciół, jak Clémenceau etc., chwytanych w rozmaite sidła. Nie rozum jej mężów stanu zbawił ją za Grévyego, ale szczęście. Później zbawiła ją policya p. Constansa. Dziś nietylko ją zbawiać, ale ją wyrabiać i z pod wpływu radykalizmu wyzwalać zaczyna p. Casimir Perier, który ku wielkiemu oburzeniu socyalistów i radykalistów skrajnych, rozpoczął oczyszczanie biurokracyi i wdrażanie jej na nowo w karby posłuszeństwa i karności względem władzy. Jeżeli p. Casimir Perier wytrwa przez lat siedm, to porządek moralny wróci we Francyi, a rzeczpospolita oprze się na tak silnych podwalinach, że się żadnych generałów, ani komitetów wybieranych przez zwarcholone stronnictwa, nie będzie lękać.

J. Kg.

W sprawie budowy kolei żelaznej Halicz-Ostrów-Tarnopol.

Brzeżany d. 10. sierpnia.

Projektowana linia państwowej kolei z Halicza do Tarnopola, przecinająca powiat brzeżański od granicy powiatu rohatyńskiego w Łopusznej począwszy aż po granicę powiatu tarnopolskiego w Słobodce — nie zaspokaja bynajmniej ekonomicznych potrzeb tegoż powiatu.

Pominąwszy bowiem już niejednokrotnie przez interesowane okolice podnoszoną okoliczność, że ogólny kierunek o siedm kilometrów od miasta Brzeżan odsunięty tego szlaku kolejowego, dla interesów powiatu brzeżańskiego w wysokim stopniu jest niekorzystnym; to na domiar złego, szczegółowy projekt co do kierunku linii i rozłożenia stacyj nietylko powyżej przytoczonych niekorzyści nie usuwa, ale przeciwnie, jak gdyby rozmyślnie, wszelkie najważniejsze nawet względy ekonomiczne powiatu zupełnie ignoruje, spodziewane z tejże kolei i odnośną ustawą wyraźnie przyrzeczone z budowy tej kolei korzyści w niwecz obraca, o czem reprezentanci powiatu przy komisyi stacyjnej na dniu 5. bm. w Brzeżanach odbytej, przekonać się mieli aż nadto sposobności.

I tak, postanowiono w zasadzie, przy rewizyi trasy, założenie stacyi w Podwysokiem. W przedłożonym referacie stacyjnym, rzeczywiście stacyę noszącą nazwę „Podwysokie" przewidziano, ale tę stacyę położoną być ma na granicy gmin Podwysokie, tak, że początek takowej już w gminie Łopusznej, a więc w powiecie rohatyńskim będzie ustanowioną i to w taki sposób, iż ludność gminy Podwysokie, jak również ludność całej okolicy najbliższej ażeby się dostać do stacyi w Podwysokiem, musi przejeżdżać całą wieś Łopuszną na terytoryum powiatu rohatyńskiego; i już z samej wsi Podwysokie na stacyę „Podwysokie" odbyć kołową drogę przeszło 5 kilometry wynoszącą, a nadto wydrapać się kołowo na bardzo stromą górę.

To niekorzystne umieszczenie stacyi Podwysokie, na samej południowej granicy powiatu brzeżańskiego, okazuje się dla interesów ekonomicznych naszego powiatu o tyle bardziej niekorzystnem i wręcz szkodliwem, jeżeli się zważy, że dalsza, najbliższa z tejże stacyi w naszym powiecie „Mieczyszczów" nie przedstawia dla nas również żadnych korzyści, albowiem dojazdowa droga tej stacyi, łączy dwiecie takowej z osławionemi zamiejscami bagnistemi drogami gminnemi, które przez większą część roku są do przebycia niemożliwe. Sprawozdanie techniczne przedłożone komisyi przez kierownictwo budowy kolei przyznaje zresztą, że o założeniu stacyi w Mieczyszczowie rozstrzygnęły nie ekonomiczne potrzeby okolicy, ale tylko względy czysto administracyjno-ruchowe. Do tejże stacyi w czasie wiosennych roztopów, letnich ulew, jesiennego błota i zimowych zasp śnieżnych, nikt sam, a tem mniej z towarem nie zdoła dojechać. Zrozumiała tę okoliczność najbliższa sąsiednia gmina Rybniki, która żądała przy komisyi otwarcia osobnego dla siebie przystanku, tem motywując swą prośbę, że do stacyi w Mieczyszczowie nawet z nią bezpośrednio sąsiadujących Rybnik dojazd prawie przez rok cały będzie niemożliwy.

Cóż dopiero powiedzieć o tych wszystkich innych bardziej od Mieczyszczowa oddalonych gmin, które będą po wieczne czasy skazane na dojazd do tej stacyi po tak nieprzystępnem miejscu naznaczonej stacyi? Życzeniu gminy Rybnik powyżej nadmienionemu kierownik budowy odmówił także swem stereotypowym frazesem o „względach technicznych" — gdy względy ekonomiczne widocznie nic go nie obchodzą.

Tak więc na terytoryum powiatu brzeżańskiego właściwie pierwszą stacyą z przystankiem podniesioną dopiero Potutory, już położone po prawej stronie rzeki Lipy; podczas gdy cała część powiatu brzeżańskiego z lewej strony tej rzeki położona, będzie na zawsze pozbawioną wszelkich korzyści z projektowanej linii kolejowej słusznie oczekiwanych, ale natomiast będzie musiała ponosić niepomierne wysokie koszta budowy i konserwacyi dojazdów kolejowych także dość niefortunnie obmyślanych.

Nie da się zresztą zaprzeczyć, że także i stacya Potutory siedm kilometrów od Brzeżan odległa, jest również wynikiem nie potrzeb powiatu i miasta, ale znowu owocem owych fatalnych „względów technicznych", któremi kierownik budowy przy prawie wszelkiej objekcyi się zasłaniając, chyba złą wolą w ofiec naszego powiatu, lub brak zdolności do pogodzenia interesów ekonomicznych powiatu, ze swoimi „względami technicznemi", niedostatecznie maskuje.

Również i o położeniu reszty stacyj projektowanej kolei rozliczne się nasuwają ujemne dla takowego, krytyczne uwagi przez kompetentne osoby fachowe, tudzież przez strony interesowane przy komisyi podniesione.

Wobec tego stanu rzeczy, reprezentacya powiatu, interesowane gminy i właściciele większych posiadłości czynili od pierwszej chwili rozpoczęcia urzędowania Dyrekcyi budowy kolei, wobec tejże usilne starania, ażeby na projektowanym szlaku kolejowym między Podwysokiem a Mieczyszczowem, ratując bodaj w części tak zewsząd zagrożoną sytuacyę, utworzyć w pobliżu drogi krajowej już nie stacyę, ale przynajmniej przystanek dla ruchu osobowego i ograniczonej ekspedycyi towarów. Zdawało się interesowanym, że z bardziej skromnem żądaniem nie można było wystąpić. Cieszyliśmy się też ze wszech stron na nas spadającemi przyrzeczeniami, że otwarcie tak bardzo dla ekonomicznych potrzeb okolicy przystanku w Demni nic na przeszkodzie nie stoi. Sam szanowny kierownik budowy kolei, jak również jego zastępca i i wszyscy przy tej trasie zajęci inżynierowie zapewniali interesowanych, że założenie przystanku w Demni jest postanowionem, a kierownik budowy osobiście wybrał, przeznaczył i wskazał miejsce pomiędzy klmtr. 32 a 33 jako dla założenia przystanku najodpowiedniejsze a w niczem niekolidujące z „względami technicznemi budowy kolei." I te z ust oficyalnych dawane zupełnie stanowcze zapewnienia uśpiły czujność powiatu i jego reprezentacyi, bo jakżeż było nie ufać obietnicy urzędnika danej z urzędu.

Tymczasem jaki fatalny spotkał nas zawód!

Oto naraz wystąpiło kierownictwo budowy z nowym pomysłem: z projektem waryanty na Hucisko.

Fachowy delegat Wys. wydziału kraj. wyraził już przy komisyi ostrą krytykę tego niczem nieusprawiedliwionego odstąpienia przyjętego przy rewizyi trasy kierunku, i jego rzeczą też będzie ze stanowiska technicznego sprawę tak ważnej dla nas doniosłości wydziałowi kraj. wyczerpująco objaśnić, my zaś ograniczymy się jedynie na podniesieniu wybitnych niekorzyści, jakie upornem obstawaniem przy waryancie na Hucisko, kierownik budowy na powiat nasz ściąga, a mianowicie:

W razie zatrzymania pierwotnego kierunku, przyjętego przy rewizyi trasy, urządzenie niezbędnego dla interesentów powiatu przystanku w Demni, uważać należy za rzecz pewną — przy prowadzeniu zaś szlaku waryantą na Hucisko, przystanku tego nie otrzymamy.

Przystanek Demnia stanowiłby punkt środkowy dla gmin: Demni, Hucisko, Kurzany, Wulka, Stratyn, Dubryniów, Rohaczyn wieś, Rohaczyn miast., Narajów wieś, Narajów miast. i Wierzbów, oraz kompleksów lasowych do majątków Mieczyszczowa, Kurzan, Stratyna i skarbu brzeżańskiego należących — z siedzibą kilku wielkich gorzelń, węglarni, wapniarek, kamieniołomów, huty szkła, foluszów, młynów zwykłych i jednego amerykańskiego itd. będzie interesom ogółu dogadzać i cieszyć się będzie ożywioną frekwencyą osobową i ożywionym ruchem towarowym, podczas gdy przeciwnie na najwyższym punkcie działu wód proponowany przystanek na szczęśliwe warunki ruchu liczyć nie może.

Przystanek Demnię łączyłaby krótka i wygodna droga dojazdowa z gościńcem krajowym, dojazd zaś do działu wód będzie długi, kosztowny i uciążliwy.

Waryanta na Hucisko sprowadza na właścicieli pobliskich gruntów nadzwyczajne uciążliwości w gospodarstwie, wymaga założenia licznych przejazdów, przełożenia dróg i budowy nowych dróg równoległych, oraz prowadząc przez gęsto zabudowaną wieś, bezpieczeństwo ruchu kolejowego, jak również życia i mienia mieszkańców w wysokim stopniu naraża, podczas gdy pierwotna trasa wszystkie powyższe trudności szczęśliwie omija.

Jedynym argumentem, przemawiającym za trasą na Hucisko jest to, iż jest ona o jeden kwadrat krótszą od projektowanej pierwotnie; czyli jednak takie bezwzględne skrócenie linii, jest ze względów finansowych i technicznych racyonalne, to jeszcze udowodnionem nie jest. Wobec bowiem trzykroć większych robót ziemnych na waryancie, jest także i kwestya oszczędności bardzo problematyczną, a jedynie porównanie, dokładnie i bezstronnie opracowanych kosztorysów obu linii, mogłaby wykazać, czy waryanta na Hucisko uporczywie forsowana przez kierownictwo budowy, jest o tyle tańszą, iżby za tę cenę najżywotniejsze interesa całej okolicy poświęcić wypadało.

Opierając się przeto na powyższych wywodach, wykazujących dosadnie, że kierownictwo budowy kolei Halicz-Ostrów z niezrozumiałym i niczem nie dającym się usprawiedliwić uporem słuszne żądania powiatu brzeżańskiego wrzekomo „względami technicznej natury powodowane, odrzuca; wydział pow. w obronie zagrożonego powiatu wniósł równocześnie zażalenie do prezydyum generalnej dyrekcyi kolei państwowych, jako też do ministerstwa handlu i prosi: Wys. wydział krajowy raczy takowe ze swej strony jak najusilniej poprzeć — a mianowicie u władz powyższych zażądać i ażeby zachowano pierwotny przy rewizyi trasy przyjęty kierunek szlaku kolei Halicz Ostrów-Tarnopol pomiędzy stacyami Podwysokie Mieczyszczów, z przystankiem w Demni. Wydział krajowy poparł też pismem z 27. lipca br. l. 38668 jaknajgoręciej to żądanie wobec rządu, i spodziewać się należy, iż przy komisyi reambulacyjnej, która rozpoczyna się 13. bm. życzenie reprezentacyi powiatowej brzeżańskiej, ażeby w Demni urządzony był przystanek przyszłej kolei żelaznej Halicz-Ostrów-Tarnopol skutecznie będzie podniesionem i uzasadnionem.

Jubileusz „Gwiazdy".

Korzystając z cennej pracy p. K. Laskowskiego, jesteśmy w stanie podać następne szczegóły o powstaniu i rozwoju lwowskiej „Gwiazdy".

Myśl zawiązania stowarzyszenia między czeladzią rzemieślniczą, odpowiadającego postępowi i potrzebom czasu, a przedewszystkiem stowarzyszenia opartego na samopomocy samych członków, w któremby samodzielnie załatwiać mogli swe sprawy, od bardzo dawna podnoszoną była w różnych kołach społeczeństwa naszego. Przedewszystkiem potrzebę tego odczuwali najbardziej sami rękodzielnicy, którzy też nie ustawali w usiłowaniach około utworzenia dla siebie silnej organizacyi. Wielka część ówczesnej młodzieży akademickiej podzielała z nimi te przekonania i była czynną w tej pracy. Już w piątym dziesiątku stulecia naszego usiłowania te przybierały niejednokrotnie praktyczne kierunki, i tu i ówdzie poczęto zamiary w czyn wprowadzać, zawiązując pod rozmaitemi nazwami i hasłami towarzystwa, mające jeden cel na oku: podniesienie moralne i materyalne najliczniejszej klasy robotników rękodzielniczych. Usiłowania te jednak wszelkie, spełzły na niczem, rozbijając się o twardy mur wrogiego usposobienia sfer rządzących dla naszego społeczeństwa, upatrujących niebezpieczeństwo dla siebie w każdym żywszym ruchu, a tem bardziej skierowanym ku podniesieniu pod każdym względem upośledzonej podówczas klasy rzemieślniczej. Taki stan rzeczy trwał aż do roku 1867, w którym to roku ustawa o wolności stowarzyszania się dnia 15. listopada otrzymała sankcyę cesarską.

Grono, złożone przeważnie z samych rękodzielników, przy czynnym współudziale wielu z patryotycznej ówczesnej młodzieży akademickiej i życzliwej pomocy światłych obywateli patryotów zabrało się skrzętnie do pracy nad wprowadzeniem w życie dawno powziętego zamiaru. Usiłowaniom tym zawdzięczyć należy, że już dnia 8. marca 1868 na bardzo licznem zebraniu rękodzielników w sali ratuszowej, pod przewodnictwem ś. p. Wacława Dąbrowskiego, późniejszego prezydenta m. Lwowa, przyjęto przedłożony przez p. Dymitra Stokaluka, towarzysza krawieckiego, projekt statutu nowego stowarzyszenia dla wspólnej nauki i rozrywki p. n. „Gwiazda". Nazwą tą wyrażono główny cel stowarzyszenia: szerzenie oświaty.

Po przyjęciu projektu statutów, wybrano na temże zgromadzeniu komitet wykonawczy z 9 złożony członków, a nadto trzech kuratorów, a mianowicie: śp. Darowskiego Mieczysława, śp. Dąbrowskiego Wacława i śp. Piątkowskiego Franciszka; na sekretarza zaproszono Wp. Romanowicza Tadeusza, podówczas akademika tutejszego. Pierwszem zadaniem tego komitetu było przedewszystkiem uzyskanie zatwierdzenia statutów, które otrzymały sankcyę d. 7 kwietnia 1868 r. do l. 19410, a w dniu 14 marca 1869 r. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie stowarzyszenia, na którem także wybrano 4 kuratorów, a mianowicie: śp. JE. Włodzimierza hr. Russockiego, śp. Kornela Pillera, śp. Wincentego Baurowicza i śp. Feliksa Piątkowskiego. Treściwem sprawozdaniem obejmujemy tylko najważniejsze momenty z życia obu stowarzyszeń naszych p. n. „Gwiazda".

W roku 1869 otrzymała „Gwiazda" na nowo zawiązujący się fundusz inwalidów, wdów i sierót za pośrednictwem „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy mieszczan lwowskich pod wezwaniem błogosławionego Jana z Dukli jedną obligacyę indemnizacyjną, złożoną tamże jeszcze dnia 5. maja 1862 przez JE. Włodzimierza hr. Russockiego. Było to pierwszą podwaliną funduszu, mającego w przyszłości wielkie a ciężkie zadanie wspierania tych członków, którzy z powodu kalectwa lub starości a tem samem zupełnej nieudolności do dalszej zawodowej pracy, pozbawieni są możności zarobienia na chleb codzienny.

W ciągu istnienia tego funduszu tj. od roku 1870 do końca roku 1892, pobierało wsparcie przeszło sześćdziesięciu członków-inwalidów, jakoteż przeszło sto wdów i prawie tyle sierót, bądź stałe miesięczne wsparcie lub też jednorazowe zapomogi, które od roku 1888 za uchwałą walnego zgromadzenia postanowiono w miejsce stałej miesięcznej zapomogi wypłacać bezdzietnym wdowom.

Równocześnie z utworzeniem funduszu inwalidów, wdów i sierót, powstał także w roku 1869 t. z. fundusz zaliczkowy, polegający na drobnych oszczędnościach członków (najmniej 5 ct. tygodniowo), które członkowie wnoszą bez oprocentowywania. Powstały ztąd kapitał użytym był na udzielanie bardziej potrzebnym członkom zaliczek za mierną prowizyą, a dochód z uzyskanych odsetek przeznaczono przedewszystkiem na utworzenie funduszu rezerwowego, dla pokrycia możliwych strat, — a w dalszym ciągu na zasilanie mającego dopiero w następnym roku (1870) powstać funduszu szpitalnego i istniejącego już funduszu inwalidów, wdów i sierót. Tutaj także brak doświadczenia i nieoględność były powodem, że w samem swem założeniu bardzo pożyteczny ten fundusz, oddający tak członkom jakoteż innym funduszom stowarzyszenia znaczne korzyści, zwichnięto jego przeznaczenie.

Swobodnemu a skutecznemu działaniu stowarzyszenia najbardziej stał na przeszkodzie brak dogodnego i odpowiedniego pomieszkania przy wygórowanych już wówczas cenach mieszkań we Lwowie. To też spowodował on ludzi głębiej pojmujących potrzeby stowarzyszenia, że już w r. 1869 czyniono starania około zakupna realności na własność stowarzyszenia. Śp. Karolina z książąt Ponińskich ks. Lubomirska, widząc usiłowania stowarzyszenia, które wobec braków pieniężnych były bardzo utrudnione, wyliczyła potrzebną gotówkę w kwocie 6 500 zł. zakupując wspomnianą realność na własne imię, oddając do użytku stowarzyszenia w r. 1871, zaś w następnym zaraz roku tabularnie przeniosła na własność stowarzyszenia z warunkiem, by odsetki od tego kapitału rok rocznie użyte były na cele naukowe. W roku 1871 dnia 15. czerwca dokonano uroczystości poświęcenia sztandaru stowarzyszenia, (na sprawienie którego członkowie dobrowolnymi datkami złożyli 598 zł. 37 ct.). Na sztandarze znajduje się obraz Najświętszej Panny Częstochowskiej, z drugiej godło stowarzyszenia „Gwiazda", zaś na szarfie widnieje napis „Przez oświatę do wolności".

W roku 1875 dokonano — w stosunkach stow. nader ważną odgrywającą rolę — budowę wielkiej sali wraz z ubikacyami na biura stowarzyszenia i pomieszkanie dla gospodarza. Dnia 19 czerwca w tymże roku odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego a po poświęceniu w d. 2. lutego 1876 oddaną została do użytku stowarzyszenia. Na pokrycie kosztów budowy użyto oprócz właściwego funduszu „Gwiazdy", także cały kapitał funduszu inwalidów, wdów i sierót, jako też część funduszu szpitalnego, a nadto zaciągnięto pożyczkę w galicyjskiej kasie oszczędności w kwocie 3.000 zł. Ogólne koszta budowy i urządzenia sięgają około 22.000 zł.

Dnia 27. listopada 1890 r. zmarła w Wiedniu śp. Karolina z ks. Ponińskich ks. Lubomirska, nieodżałowana opiekunka i protektorka „Gwiazdy". Księżna w ostatnich dniach kwietnia 1890 r. zawiadomiła ówczesnego prezesa stow. p. Franciszka Głodzińskiego, że uznając prawdziwą pożyteczność „Gwiazdy", pragnie jej dać wyraz tego uznania. W tym celu przeznaczyła fundusz 10.000 zł., z którego odsetki w kwocie 500 zł. rocznie, służą do obdzielenia najuboższych członków „Gwiazdy" za pośrednictwem wydziału stowarzyszenia. Wkrótce potem, we wrześniu 1890 otrzymał p. Fr. Głodziński oświadczenie śp. księżnej, że zamierza ona przyjść w pomoc także młodzieży rękodzielniczej należącej do „Gwiazdy", przeznaczając dalszych 10.000 zł., z których odsetki w kwocie 500 zł. rocznie przeznacza na stypendya dla kształcących się fachowo bądź w kraju bądź zagranicą. Niestety śmierć księżnej była powodem, że dotąd jeszcze druge to Jej postanowienie nie weszło w życie, z powodu długo trwających formalności urzędowych, towarzyszących załatwianiu spraw spadkowych.

Majątek towarzystwa przedstawiają: 1) fundusz stowarzyszenia „Gwiazda" 26.000 zł. 2) Fundusz ks. Lubomirskiej 6.500 zł. 3) Fundusz im. Młockiego 1.000 zł. 4) Fundusz inwalidów, wdów i sierót 15.417 zł. 63 ct. 5) Fundusz Karola Gromana 600 zł. 6) Fundusz szpitalny 3.432 zł. 30 ct. 7) Fundusz rezerwowy 304 zł. 19 ct. 8) Fundusz zaliczkowy 3.943 zł. 94 ct.

Biblioteka założona w roku 1868, otrzymawszy na początek swój 100 tomów od stow. wzaj. pom. mieszczan lwowskich, bardzo szybko wzrastała ofiarnością członków. Obecnie biblioteka liczy przeszło 3000 tomów (oprócz pism i broszur ulotnych) i została w ostatnich czasach uporządkowaną, a katalog ogłoszono drukiem.

Zarząd stowarzyszenia spoczywa w ręku obu wydziałów (przeciętnie około 40 członków) i 7 kuratorów, rok rocznie na walnych zgromadzeniach obieranych. Administracyę funduszów prowadzi dyrekcya stowarzyszenia wzajemnej pomocy. W okresie lat 1868 do 1893 przewodniczyli stowarzyszeniu ku wspólnej nauce i rozrywce jako prezesowie (z grona członków honorowych): Adolf Aleksandrowicz (1868 do 1869), śp. Mieczysław Darowski (1870 do 1880), Tadeusz Romanowicz (1881), Franciszek Gładziński (1882 — 1893), obecnie Juliusz Starkel od r. 1893. — W stowarzyszeniu wzajemnej pomocy spełniali godność dyrektorów (z grona członków zwyczajnych): śp. August Mayer (1869), śp. Łukasz Skerl (1870 do 1875), śp. August Skerl (1876 do 1878), śp. Stefan Erazmus (1879), śp. Grzegorz Iwachów (1880—1884), Franciszek Wiesner (od r, 1885 i obecnie).

Trzy zjazdy.

Lwów d. 12. sierpnia.

(P.) Niedziela dzisiejsza pamiętną będzie również w dziejach wystawy. Prócz Szlązaków, podążających pod wodzą p. pastora Micheydy od strony Cieszyna, święci dziś „Gwiazda" dwudziestą piątą rocznicę swego istnienia, zaś równocześnie zjazd rękodzielników i przemysłowców rozpoczyna swe obrady.

Miłych braci ze Szląska wita Lwów już po raz wtóry w swych murach. Po raz pierwszy przybyli do nas w sierpniu 1871 roku pod przewodnictwem zasłużonego Stalmacha, i wówczas to jednemu z uczestników wycieczki wymknęły się z ust słowa pamiętne: Nie widzieliśmy się z sobą od lat pięciuset... Był w tem wyrażeniu gorzki wyrzut, który staraliśmy się w następnych lat dziesiątkach podać w zapomnienie, stwierdzając na każdym kroku łączność naszą z tą prastarą Piastów dzielnicą. P. Micheyda zaznaczył to wyraźnie w swem przemówieniu, wygłoszonem podczas zjazdu literacko-dziennikarskiego, który jasno i nie dwuznacznie wyraził swe zdanie w sprawie szląskiej. Zarówno też w Izbie sejmowej jak w parlamencie wiedeńskim posłowie polscy pomną w każdej chwili o braci od zachodniej strony, i w miarę sił oraz możności starają się spieszyć im w pomoc w walce z napływowym żywiołem. Przyzna to każdy, nieuprzedzony badacz naszych stosunków. Podczas pierwszej swej gościny we Lwowie pospieszyli Szlązacy na Kopiec, by stwierdzić swą łączność z wiekopomnym aktem unii lubelskiej.

Dziś przybywają na wystawę, by wziąć udział w tym tryumfie polskiego ducha i czynu. Oddawszy hołd przeszłości, łączą się z nami i w tej radośnej dla nas chwili bieżącej.

Jubileusz „Gwiazdy" dwudziestopięcioletni oraz zjazd rękodzielników i przemysłowców, nadają dniowi dzisiejszemu odmienne znów znaczenie. Jest to uroczystość rękodzielnicza, święto narodowe polskiego robotnika, który z dumą spoglądać może na wystawę jako na dzieło w znacznej części jego ręką dokonane. Oddawszy przeto hołd pamięci i zasługom mężom dzielnej dłoni i wielkiego serca, którzy pierwsi przyczynili się do zjednoczenia sił robotniczych, niech przystąpią nasi rękodzielnicy do obrad nad sprawami swego zawodu z pogodną myślą i z sercem wolnem od jakichkolwiek zawiści.

Zawiść społeczna podobnie jak rasowa jest niezdrowym wynikiem wrogiej nam kultury i dla naszego świata rękodzielniczego winna pozostać obcą. Nie rozrywać nam sił w bezowocnej walce o marne hasła, które pod wzniosłym frazesem kryć zwykły niekiedy i egoistyczne cele. Mamy niepłonną nadzieję, że inicyatorowie wiecu nie zapomną o tym obowiązku polskiego rękodzielnika i z całego serca rozpoczynającym się w dniu dzisiejszym obradom wiecowym zasełamy staropolskie: Szczęść Boże!

KRONIKA.

Lwów dnia 11. sierpnia.

Zapiski osobiste. Adolf Pepłowski, znany adwokat warszawski i obrońca karny, bawi w naszem mieście.

Odznaczenie. Tytuł radcy rządowego otrzymał przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku st. radca rachunkowy w ministerstwie Wilhelm Klotz.

Szlachectwo. *Wiener Ztg.* z dnia 11 bm. ogłasza, jak telegrafują nam z Wiednia, wyniesienie do stanu szlacheckiego z przydomkiem „Rumfels" wdowy po star. poruczniku Ludwikę Rumpold wraz z dziećmi Fryderykiem, Oskarem, Ludwikiem i Karolem.

Zjazd pocztmistrzów. W głównej sali dyrekcyi poczt i telegrafów rozpoczęło się dziś o 10. rano walne zgromadzenie pocztmistrzów, ekspedytorów i ekspedyentów pocztowych Galicyi, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego. Na porządku dziennym jest między innemi ważna dla pocztmistrzów sprawa ułożenia projektu, organizacyi poczt prowincyonalnych, który mają ułożyć delegaci towarzystwa w porozumieniu z dyrekcyą poczt i telegrafów. W zjeździe bierze udział około 100 osób. Zebranie zagaił prezes towarzystwa pocztmistrzów p. Izydor Kowalewski, który witając kolegów imieniem wydziału, podniósł zasługi obecnego dyrektora p. Seferowicza. Następnie przemówił radca Seferowicz, który wyraził przekonanie, że dzisiejsze posiedzenie będzie w owocach swoich wielkiej doniosłości. Ministerstwo handlu dało już pewne wskazówki dowodzące, że i tam myślą o polepszeniu doli panów.

Mowca uprasza, by przy naradach unikano drobiazgowości. Elaborat radców dyrekcyi poczt i telegrafów pp. Stögbauera i Chołodeckiego, na podstawie wskazówek ministerstwa handlu, służyć winien za substrat. Na wniosek p. Brysiewicza uwolniono sekretarza p. Bieniedzkiego z Rudek od czytania protokołu z poprzedniego posiedzenia. Następnie sprawozdanie z czynności wydziału w roku ubiegłym przedłożył prezes Tow. p. Kowalewski, które przyjęto bez dyskusyi do wiadomości, tak samo sprawozdanie centralnego komitetu Związku pensyjnego.

Na wniosek wydziału mianowało zgromadzenie p. Seferowicza członkiem honorowym Towarzystwa i wybrało deputacyę, złożoną z pp. prezesa Kowalewskiego, wiceprezesa Brysiewicza i sekretarza Bieniedzkiego dla zawiadomienia p. Seferowicza o tej uchwale. Po przerwie uchwalono projekt organizacji poczt prowincyonalnych.

Smutny wypadek, oberwania się części rusztowania przy ul. Batorego, obok gmachu sądu karnego, zdarzył się wczoraj o godz. 2 pop. Wezwane telefonicznie pogotowie stacyi ratunkowej zastało na miejsce wypadku murarza Władysława Orłosia, rodem z Łańcuta, u którego stwierdzono złamanie dwu żeber po stronie lewej i zmiażdżenie podudzia nogi prawej, nadto rozliczne kontuzye, ofiarą katastrofy padł również drugi murarz, znajdujący się w krytycznej chwili na rusztowaniu Józef Pleckal, który złamał sobie główkę pierwszej kostki wśród stopia. Śledztwo sądowe celem zbadania przyczyny wypadku zostało wdrożone.

Ze szpitala komunikują nam, że obaj murarze są nader ciężko pokaleczeni, a zwłaszcza Władysław Orłoś, który ma dwa żebra po lewej stronie złamane, prawą nogę zupełnie zmiażdżoną, a nadto liczne potłuczenia i darte rany zrządzone przez spadające deski i belki.

Piękny przykład spełnienia obowiązków kapłańskich dał onegdaj jeden z tutejszych łac. duchownych, mieszkający przy ul. Batorego. Oto dowiedziawszy się o nieszczęśliwym wypadku, jaki zdarzył się przy budowie gmachu sądu karnego, wybiegł natychmiast z domu, a zjawiwszy się na miejscu wypadku w chwili, gdy wóz ratunkowy z ofiarą katastrofy wyruszał, wszedł do wnętrza wozu celem udzielenia nieszczęśliwemu pociechy religijnej. W drodze ofiara wypadku oświadczyła chęć wyspowiadania się. Lekarze więc wysiedli z wozu i szli piechotą za wozem, by być na zawołanie przy chorym, którego przybyły kapłan po drodze do szpitala wyspowiadał.

Mieszkańcy ulicy Kurkowej udają się po raz trzeci z prośbą do magistratu, aby tenże raczył zrobić porządek ze studnią, która naprzeciw Strzelnicy miejskiej stoi prawie od roku bez użytku. Na przestrzeni tej panuje taka posucha, że mieszkańcy muszą posełać po kwartę wody aż naprzeciw konsulatu rosyjskiego przy ul. Franciszkańskiej. Ulica Kurkowa skrapianą nie była od dawna i takie tumany kurzu na niej się wznoszą, że nawet okna otworzyć niepodobna.

20 i 4-centówki tracą prawny obieg z d. 1 stycznia 1895, w kasach rządowych będzie je można mieniać do końca r. 1895.

Bal między 10 a 15 września odbędzie się w hali koncertowej na placu wystawy na korzyść Domu Pracy i Kuchni ludowej, pod protektoratem pani Maryi hr. Badeniowej.

Świeżo zaślubieni wielki książę Aleksander Michajłowicz oraz w. ks. Ksenia znajdowali się, jak donoszą listownie z Petersburga, w dniu wesela w wielkiem niebezpieczeństwie. Nowożeńcy jechali powozem, zaprzężonym w trzy konie do Ropszińskiego pałacu. Wzdłuż drogi ustawiono beczki z żywicą, z których puszczano rakiety i zapalano bengalskie ognie. Woźnica oślepiony blaskiem, nie dostrzegł dokładnie mostu, przez który miał przejeżdżać. Dwa konie zaprzęgu wpadły w rów i przechyliły za sobą powóz. W. ks. Ksenia wypadła z powozu przez głowę w. ks. Aleksandra i pokaleczyła się nieznacznie w twarz i prawą rękę. W. ks. Aleksander wyszedł cało. Woźnica pokaleczył się ciężko. Ponieważ stało się to w odległości półtora wiorsty od Peterhofu, pospieszono natychmiast z pomocą lekarską. Car i carowa na wiadomość o wypadku udali się natychmiast do pałacu Ropszińskiego.

OFIARY.

WPani M. K. z Jarosławia złożyła w naszej administracyi złr. 2 dla biednej wdowy i złr. 2 dla ubogiej rodziny w Przemyślu.

Odsyłamy za pokwitowaniem.

Sztuki piękne.

Próba generalna z „Mary" Humla odbyła się wczoraj wieczorem w obecności dyrekcyi, grona zaproszonych osób i recenzentów muzycznych. Opera berlińskiego kompozytora wywarła na wszystkich wrażenie niepospolitego dzieła, które może liczyć u nas na trwałe i znakomite powodzenie. Do najpiękniejszych aryj zaliczyć należy: kołysanie do snu dziecięcia przez Marę (panna Strassern) i duet jej z mężem. Szersze uwagi poświęcimy „Marze" po dzisiejszej premierze.

Repertoar teatralny Dziś w niedzielę o godzinie w pół do 4. popołudniu dla gości przybyłych na wystawę krajową „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca. Wieczorem o godz. 8. „Faust" wielka opera w 5 aktach Gounoda. Gościnny występ pań: Camilowej, Strassern oraz pp. Schlaffenberga, Górskiego i Kowalskiego. Zaś w teatrze letnim również o 8. godzinie wieczór, po raz trzeci: „Niewierny Tomasz" krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa. — W poniedziałek w teatrze hr. Skarbka „Ptasznik z Tyrolu" operetka w 3 aktach Zellera. Pierwszy występ pani Anny Łopatyńskiej, artystki teatru ruskiego. We wtorek w teatrze hr. Skarbka po raz drugi „Mara" opera w jednym akcie Ferdynanda Hummla.

Ostatnie wiadomości.

Zwołana przez ministerstwo skarbu konferencya delegatów wszystkich ministerstw w sprawie uregulowania płac urzędników państwowych ukończyła obrady. Ministerstwu skarbu przedłożono szereg mniej więcej daleko idących propozycyj, które połączone są ze znacznemi ofiarami dla skarbu państwowego.

Prócz *Fremdenblattu* także staroczeska *Politik* ostro wystąpiła przeciw *Dziennikowi polskiemu* za jego „węgierski" artykuł. Do gróźb *Dziennika polskiego* ciśniętych Słowianom — powiada *Politik* — nie przywiązujemy wagi, nie należą one bowiem do rzędu enuncyacyj, będących wyrazem Polaków. „Polacy — pisze dalej *Politik* — za nadto doświadczonymi i na zimno rozważającymi politykami, aby w swoich politycznych postanowieniach kierowali newrozą, która nawiasem mówiąc nie jest w danym wypadku nawet uzasadnioną. Jeśli sporządzonoby statystykę przybywających na wystawę do Lwowa wedle narodowości, to niewątpliwie okazałoby się, że głównego kontyngentu dostarczyli nie Niemcy a i nie Węgrzy ale Słowianie a między tymi znowu nie byliby ostatnimi Czesi. Skargom *Dziennika polskiego* brak tedy wszelkiej podstawy — i uważał za niezbędne nawet *Fremdenblatt* podnieść to, zaznaczając, że z błędnych premis nie trudno dojść i do błędnej konkluzyi. Znacznie praktyczniej od *Dziennika polskiego* oceniła przyjazd ministrów węgierskich do Lwowa *Gazeta Narodowa*, wzywając Koła kompetentne do skorzystania z pobytu translitawskich dostojników celem bezpośredniej wymiany zdań w sprawie Morskiego Oka. Zdaje nam się to o wiele racyonalniejszem aniżeli puste rekryminacye *Dziennika polskiego*, które mogą być wodą na młyn jedynie dla pism barwy na wzór tutejszego *Tagblattu*."

Pester Lloyd chce zabezpieczyć się przed przypuszczeniem, jakoby wizyta Wekerlego we Lwowie miała mieć inne znaczenie po nad zwykłe, moralne. „Prezydent ministrów p. Wekerle i jego koledzy — powiada *Pester Lloyd* — doznali w Galicyi wielce serdecznego przyjęcia tak ze strony władz krajowych, jak i mieszkańców stolicy. Nie należy tu pominąć faktu, że szumne

owacye, jakich przedmiotem tam byli dygnitarze węgierscy nie zostały wywołane jedynie uznaniem (to na pewne. Przyp. red. *Gaz. Nar.)* liberalnego kierunku, jaki ci panowie reprezentują, ale również miały na celu zamanifestowanie braterskiej względem Węgrów sympatyi. Prasa polska uznała, że podróż ministrów zacieśniła względy przyjaźni między obydwoma narodowościami i że stosunki wzajemne zyskały na serdeczności. Na tem jednak moralnym dorobku kończy się znaczenie wizyty ministrów zalitawskich. Pojawiły się jednak w prasie najrozmaitsze kombinacye, które usiłują wykazać i podznaczyć rzekomo specyalne i tajemnicze cele wycieczki do Lwowa, o których jednak wyraźnie i głośno się nie mówi, lecz półgębkiem. A szkoda, bo w razie wyraźnego zamarkowania tych rzekomych celów — możnaby stanowczo zaprzeczyć im wszelkiej racyonalnej podstawy".

Pruski minister wyznań odrzucił prośbę ks. arcybiskupa Stablewskiego względem przywrócenia szkoły Urszulanek.

Z Belgradu donoszą: Skrajni radykały nie są zadowoleni z Pasicza i potępiają jego umiarkowane postępowanie. *Veczerne Nov.* powiadają z tego powodu: „Jeżeli Pasicz rzeczywiście potępia postępowanie byłego ministerstwa radykalnego Gruicza, to nie może nadal stać na czele stronnictwa radykalnego."

Wyjazd cara na manewry pod Smoleńskiem naznaczony został na 6. września.

Dzienniki włoskie podają następujący komunikat półurzędowy: „Od chwili, kiedy we Włoszech zniesiono karę śmierci, rząd włoski zawsze starał się o to, ażeby, ilekroć włoski poddany za granicą został na śmierć skazany, kara jego zamieniona została na dożywotnie więzienie. Obecnie jednak co do Caseria, ze względu na naturę zbrodni i na jej znaczenie, postanowił rząd włoski pozostawić bieg naturalny sprawiedliwości, reprezentowanej przez sąd francuski."

Telegramy.

Wiedeń d. 11. sierpnia.

Dzisiejszy sobotni *Tagblatt* Szepsa wyraża powątpiewanie, aby wiec rękodzielników we Lwowie odbył się spokojnie, skoro w nim biorą udział wiedeńscy antisemici z Schneidrem na czele. Pismo to nie pochwala lwowskiej rady miejskiej za wyznaczenie 1000 zł. na przyjęcie antisemitów.

Arcyksiążę Karol Ludwik wyraził się z uznaniem o lwowskiej radzie miejskiej z powodu spokojnej i przedmiotowej jej działalności.

Praga d. 11. sierpnia.

Zapewniają, że zamierzone przez staroczechów zwołanie zjazdu dla narady nad położeniem politycznem przyjdzie do skutku, a zjazd ten odbędzie się we wrześniu w Starym Bolesławiu.

Koloszwar d. 11. sierpnia.

Kupiec Ludwik Kohn z firmy Jaques Kohn został aresztowany pod zarzutem fałszywej krydy. Kohn jest bardzo bogaty.

Mohacz (na Węgrzech) d. 11. sierpnia.

Sławny fałszerz banknotów Józef Mayer, eskortowany z Magyar Peterd do Mohacza, umknął w drodze. Znaleziono go później nad potokiem Osele nieżywego. Obdukcya wykazała śmierć od udaru słonecznego i paraliżu serca.

Berlin d. 11. sierpnia.

Berl. Tageblatt donosi z Petersburga: Rząd rosyjski wysłał ośm okrętów wojennych, z zapieczętowanemi rozkazami do Korei. Nadto naczelnie dowodzący we wschodniej Syberyi otrzymał rozkaz, aby wojska swoje trzymał ciągle w pogotowiu. Rosya pragnie zachować zupełną neutralność, wszelako w razie gdyby się zanosiło na jakowe zmiany stosunków państwowych w Korei, z determinacyą bronić będzie swoich interesów.

Francya oświadczyła się gotową na wodach wschodnio-azyatyckich postępować wspólnie z flotą rosyjską.

Kolonia d. 11 sierpnia.

Wedle *Köln. Ztg.* uchwalił angielski komitet posiadaczy obligacyj greckiego długu państwowego zwołać ich na wtorek i doradzać im przyjęcie propozycyj rządu greckiego. Komitet opiera opiera się na tem, że ostatnie stypulacye miedzy ministrem Trikupisem a domem bankierskim Hambro, znaczne korzyści zawierają. Co Anglicy uczynią, nie zmieni w niczem uchwał komitetu francuskiego i niemieckiego.

Oba te komitety mają czynić wszelkie wysilenia, aby Anglików przekonać, że lepiejby zrobili, przyłączając się do komitetu francuskiego i niemieckiego. Reprezentant Niemców Rössler wyjeżdża z tego powodu do Londynu.

Sofia d. 11. sierpnia.

W objażdżce swejej przybyli minister prezydent Stoiłow i minister wojny Petrow do Hackiöj, gdzie przyjęto ich z zapałem. W odpowiedzi na przemowę delegacyi miasta oświadczył Stoiłow: Podczas objażdżki naszej po ojczyźnie skonstatowaliśmy z dumą i radością, jak wielce naród kocha swoją dynastyę, która jest rękojmią wolności i niezawisłości Bułgaryi. Naszą chorągwią jest dynastya nasza; pod tą chorągwią kroczyć będzie Bułgarya drogą wolności ku postępowi. Wieczorem odbył się korowód pochodniowy.

Dijon d. 11. sierpnia.

Sąd przysięgłych skazał trzech anarchistów za wysławianie Caseria i propagandy anarchistycznej na 3 do 5 lat więzienia.

Rzym d. 11. sierpnia.

Z Rio Janeiro donoszą, że rząd brazylijski stanowczo zabronił wylądowania w Brazylii anarchistom, których rząd włoski przed tygodniem z Genuy do Brazylii przymusowo wyprawił.

Turyn d. 11. sierpnia.

Wedle *Gazetta di Torino* komendant brygady, jenerał Rotonda, został przez komenderującego jenerała Ricci do aresztu posłany z powodu lichego dowodzenia brygadą podczas ćwiczeń w dolinie Vermagnana.

Szangaj d. 11. sierpnia.

Obiega pogłoska, że Japończycy wysadzili w Korei na ląd 12.000 żołnierzy w Fusan, a 8.000 w Yengan i że to wojsko koncentruje się koło Soeule i wyruszy przeciw armii chińskiej, nadciągającej z północy.

Londyn d. 11. sierpnia.

Z Waszyngtonu donoszą: Na zawiadomienie delegatów senatu, że delegaci Izby posłów uwolnienia węgla od cła, tudzież zniżenia cła od tkanin, wełny owczej i bawełny, kruszców, palonej gliny i wyrobów szklanych żądają — oświadczyli konserwatywni senatorowie, że na te żądania nie przystają, i tylko na uwolnienie od cła cukru surowego i rafinowanego przystać są gotowi pod warunkiem, iżby delegaci Izby posłów resztę punktów niniejszego projektu senatu, wraz z cłem 40 ct. od węgla i kruszców żelaznych przyjęli. Onegdaj doręczono ten projekt delegatom Izby posłów, którzy go jednak odrzucili.

Londyn d. 11 sierpnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów oświadczył rząd, że dokładne sprawozdania co do oficerów angielskich, ocalonych przy zatopieniu okrętu „Kowshing" spodziewane są w Londynie dopiero na 24 września. Rząd japoński został uwiadomiony, że uważany jest za odpowiedzialny za utratę ludzi i mienia.

Londyn d. 11. sierpnia.

Jak *Times* donosi, zabiegi Anglii i Rosyi celem pokojowego zagodzenia sporu chińsko-japońskiego nie udały się, i postanowiono na razie nie mieszać się do tej sprawy. Jak się zdaje, Anglia i Włochy w istocie zamierzają pospołu działać przeciw mahdzistom.

Genua d. 11. sierpnia.

W mieszkaniu Verdiego w pałacu Doria usiłowano wczoraj popełnić kradzież niesłychanie zuchwałą. Portyer obaczył w bramie wjazdowej człowieka grożącego rewolwerem. Na krzyk portyera zbiegło się kilku strażników skarbowych, poczem owo indywiduum wraz z trzema innemi uciekło i niezdołano ich schwytać.

Na schodach pałacu znaleziono ciężką, należącą do Verdiego kasetę żelazną, zawierającą wielką sumę w papierach walorowych, tudzież dwa wory z drogocennemi upominkami Verdiego, wazami, kandelabrami i t. d. Mieszkanie Verdiego znaleziono w stanie, którego opisać niepodobna.

Waszyngton d. 11. sierpnia.

Prezydent Cleveland zatwierdził uznanie rzeczypospolitej Hawai przez posła Stanów Zjednoczonych.

Proces anarchistów.

Paryż d. 11. sierpnia.

Na wczorajszem posiedzeniu przemawiał adwokat Desplats, jako obrońca Sebastyana Faure, który następnie jeszcze sam obronę wygłosił. Nie miałem udziału — rzekł on — w żadnej zbrodni, ani w bliższych ani w dalszych stosunkach nie zostawałem z tymi, którzy dopuszczali się zamachów a tylko teoretycznie pochwalam anarchizm. Dziś ciąg dalszy wywodów obrończych. Z powodu długiego trwania rozprawy, panuje ogólne znużenie a izbę sądową zapełnia niewielka ilość publiczności. Wyrok zdaje się w niedzielę jeszcze nie zapadnie.

Dział ekonomiczny.

Ceny zboża doszły obecnie do niebywałej niskości. Obfite zbiory w całym świecie, jak niemniej ogromnie zwiększona produkcya w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, Indyi i Rosyi, jako też obniżenie kosztów transportu — spowodowały tę bezprzykładną obniżkę. Spadek cen zboża następuje ustawicznie z jedną przerwą 1891 r. głodowego w Rosyi. Sprawozdanie targowe wiedeńskie z ostatniego dwudziestopięciolecia wskazują to najdobitniej. Najwyższe (Nw) i i najniższe (Nn) ceny zboża na wiedeńskim targu w ciągu ostatnich 25 lat tak się przedstawiają:

	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies	
	Nw.	Nn.	Nw.	Nn.	Nw.	Nn.	Nw.	Nn.
1869	12·0	8·9	7·9	7·0	9·2	7 8	7·4	6·3
1870	13·1	10·6	8·6	7·0	9·2	8·2	10·2	7·0
1871	15·5	12·3	10·0	7·0	9·3	8·1	9·0	6.6
1872	14·9	13·8	9·2	8·5	8·7	8·0	7·7	6 2
1873	**18·6**	15·0	**14·0**	9·0	12·9	8 7	8·6	6 0
1874	17·3	10·3	13·5	9 3	**13·3**	9·3	**10 9**	8·4
1875	13·8	9 4	9 9	8·1	9·9	7·8	9 5	7·5
1876	13 0	10·7	11·0	8·1	10·5	9·0	10·8	7·5
1877	16 4	12·2	12·6	10·1	12·0	9·4	9·2	7·0
1878	13 8	10·3	9·1	6·9	12·0	8·3	7·7	6·3
1879	15·6	10·6	11·1	6·6	11·4	9·3	7·8	6·2
1880	15·2	11·2	11·7	9·2	11·5	8·0	8·3	6·6
1881	13·8	12·9	12·0	9 5	11·3	10·0	8·4	6·9
1882	13·6	10·2	9·5	7·7	10·8	9·7	8·5	6·3
1883	12·0	10·3	8·7	7·9	10·8	10 3	7·5	6·8
1884	10 9	8·7	9·7	7·6	11·5	9 8	8 7	6·7
1885	10·3	8 1	8·8	6·9	10·3	8·5	7·9	6·8
1886	10·0	8·5	7·5	6 9	10·5	7·8	7·1	6·5
1887	10·3	7·6	7·7	6·0	9·8	7·5	7 3	**5·7**
1888	8·8	7·6	6·6	6·1	10 0	8·0	6·2	**5 6**
1889	9·6	7 6	8·9	6·3	10·8	8·0	8·4	5·7
1890	9·5	8·2	9·4	7·8	10·5	9·0	9 4	6·7
1891	12·2	9·0	11·5	7 9	8·8	8·2	7·8	6·3
1892	11·9	8·3	11·2	7·0	8·5	**7·5**	6 8	5·9
1893	9·6	8·1	8·2	6·4	10·0	8·1	7·9	5·9
1894 (I. półrocze).	8·1	**6 8**	6 9	**5·3**	10·5	8·7	6·6	5·8

Na pierwszy rzut oka widoczne jest, że ceny pszenicy i żyta obecnie są najniższe, a cena owsa zaledwie o 2 centy wyższa od najniższej w ciągu ostatnich lat 25, — jęczmienia tylko jest wyższą o 1 zł. 02 ct. od najniższej w r. 1892. Najwyższe ceny zboża były w r. 1873 i 1874. Rozmaite na to przyczyny a zwłaszcza nieurodzaj i krach złożyły się, że pszenica doszła wówczas 18·60 za cetnar metryczny, żyto 14 zł. a jęczmień 13·30.

Spadek cen zboża wskazuje dobitnie na upadek rolnictwa a kraje, które przeznaczone są na eksport zbożowy nic dziwnego, że wykazują tak znaczne cofanie się w bilansie handlowym. Rolnicy jęczą i upadają pod ciężarem, nietylko bowiem ceny zboża spadły ale natomiast podniosły się koszta produkcyi, robotnik bowiem dziś droższy niż dawniej a i koszta utrzymania poszczególnych rolników i ich rodzin wzrosły.

— **W krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi** rok szkolny rozpocznie się d. 1 września. Warunki przyjęcia są następujące: wiek najmniej lat 12 i fizyczne uzdolnienie do zawodu rękodzielniczego; ukończona szkoła ludowa lub egzamin wstępny w zakresie programu szkoły ludowej. Program szkoły o kursie trzyletnim jest następujący: wyrób naczynia kuchennego i majoliki, wyrób i ustawienie pieców kaflowych, wyrób cegieł, dachówek i rurek drenowych: rysunki wolnoręczne geometryczne i zawodowe; chemia, technologia keramiczna, rachunkowość i stylistyka kupiecka.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 11. sierpnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 279·— do 282·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 410·00 do 420 —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·60 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·50 do 97·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do 102·20. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·50 do 97·20. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·50 do 97·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·— Losy miasta Stanisławowa 43·— do 45·—.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·15 do00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·33·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·— do 1·34.50. 100 marek niemieckich 60·80 do 61·40.

Wiedeń d. 11. sierpnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 363·87, węgierski bank kredytowy 451·25, anglobank 165·40, länderbank 251 50, koleje państwowe 354·87, lombardy 109·75, elbethal 267·75, akcye tytoniowe 221·25, alpiny 82·40, renta majowa 98·57, węg. renta złota 121·80, węgierska renta koronna 96·10, austr. renta koronna 97·85, losy tureckie 67·75, unionbank 264·25, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 11. sierpnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 219·50 (363·90), lombardy 45·10 (110·07), węgierska renta złota 99·40 (121·62), węg. renta koronna 219·25 (133·96). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 11. sierpnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 296 62 (363·65), lombardy 92·12 (109 97), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa 92·60 (96·23).

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 10. sierpnia.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, a ceny przą ograniczonych obrotach utrzymały się niezmienione.

Płacono: pszenicę białą 6·70 do 7·10 złr., czerwoną nową 6·70 do 7 złr., żółtą n. 6·70 do 7 zł., żyto nowe 5·20 do 5 60 złr. stare 4·80 do 5·40 złr.; jęczmień browarny 5·50 do 6·— złr.; na kaszę 4·50 do 4·75 złr.; owies 5·— do 6·— złr.: rzepak 9·— do 9·50. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Podwołoczyska d. 11 sierpnia. Targ mały. Galicyjską pszenicę nowa płacono 5·80 nowe żyto oferowano po 4·50. Większa część robót polowych ukończona i zbiory pszenicy i żyta znajdują się pod dachem. Zbiór owsa tak tutaj jak w Rosyi zapowiada się o 40% mniejszy aniżeli w roku ubiegłym. Kartofle piękne.

Wiedeń d. 11 sierpnia. Pszenica na jesień 6·78 do 6·30, na wiosnę 7·18 do 7·19, żyto na jesień 5·43, na wiosnę 5 84, owies na jesień 6·08, kukurudza na wrzesień, październik 5·90, na maj czerwiec 5·73 do 5·77, na czerwiec, sierpień 6· Rzepak na sierpień wrzesień 10·15 do 10·25, na styczeń, luty 10·65 do 10.75.

Wiedeń d. 11 sierpnia. Spirytus kontengentowany (10.000 litr. prc.) 16·30 do 16·50.

Praga d. 11 sierpnia Spirytus surowy 14·50. triplo 51.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11. sierpnia.

Hotel Wystawy A. Kowalski z Warszawy.

Hotel Wystawy B. A. Lewicka z Czarnej, M. Lewicka z Czarnej, A. Radliński, Wałzyk z Kruszwicy, dr. Slamo z Przemyśla.

Hotel Garni. Ks. J. Muszyński ze Złoczowa, J. Jaworski z Tarnowa.

Hotel Żorża. K. Dorożyński z Podola ros., A. hr. Cetner z Podkamienia, B. Rosenstock z Czernówki, O. Schnell z Firlejówki, J. Pogonowski z Rzeszowa, J. Pogonowski z Łopuszki, L Niemyski z Warszawy, Wł. Rostocki z Poznania, J. Roevecki z Kijowa, J. br. Brunicki z Hryniowiec, E. Bruszcicki z Uladówki, W. Sztranyavzzky z Wiednia, B. Frankel z Putilli.

Hotel Centralny. E. Zieleniewski z Krakowa, A. Szczepański z Wiednia, dr. S. Ziehen z Munkacza, S. Żutyńska z Krasiczyna, P. Korzenna z Brozdowa, J. Kowacs z Wiednia, ks. Berezowski, ks. Bryliński, E, Czołhański z Kijowa, M. Wawrzynkiewicz z Kunaszowa, ks. Kwiatkowski z Krakowa.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał deszcz chwilowy przy silnym wichrze, następnie się wypogodziło. Dziś rano padał deszcz.

Barometr idzie powoli w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę d. 12. sierpnia b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +20°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Jutro d. 13. sierpnia: św. Hipolita. — św. Pr. św. kr.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14 10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 złr.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył Kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.

Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.



Drut

kolczasty, podwójny, cynkowany do ogrodzeń 100 metrów w całych zwojach po 250 metrów, po złr. 5·—, **bez kolców** 100 metrów złr. 4·—. **Siatkę drucianą do okien** czarna lub kolorowa, metr □ złr. 1, w lepszym gatunku złr. 1·20. **KLOSZE do przykrywania** druciane od 22 do 33 cm. średn. w cenie od 45 do 75 ct. **Ławki ogrodowe** suładane złr. 6·—. **Krzesła** składane złr. 2·60 5568

poleca 5680

ANTONI HALSKI

handel wyrobów żelaznych

we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych

na pierwszem piętrze.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

LODOWNIE POKOJOWE po złr. 2·—, 34·— i 45·—, Maszynki amerykańskie do robienia lodów pojemności 1, 2, 3 litry z korbką poziomą po złr. 4·75, 5·50, 6·50, z korbką z boku po złr. 6·—, 7· , 8·—, poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

NAUCZYCIELKA rutynowana, z wysokiem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie język francuski, niemiecki, polski i muzykę perfekt, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne i klasyków, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi do dorosłych panienek. Bliższa wiadomość pod literami: O. B. na uczycielk, ulica Strzelecka l. 954, Tarnopol. 216

WANNY, TUSZE, KANAPKI, Bidety dla pań, Klozety, Klatki, Wieńce, Latarnie grobowe, Artykuły domowe, Krzyże, malowanie i reperacya dachów. Zamówienia uskutecznia natychmiast **Z. Gościcki,** Kopernika 7, Lwów.

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Winogrona

deserowe, najlepsze i najwcześniejsze; stołowe Previe de Malinger. Ch. Rouge, Ch. Diamant, Ch. Croquant, Musque Blanc itd· rozsyła w pięcio-kilowych starannie opakowanych koszach po złr. 2·—. A. Hoffmann, Nyiregyhazan, Ungarn. 220

Delikatne winogrona!

dostarcza w 5-kilogramowych koszykach franco za złr. 2·50, olbrzymie brzoskwinie w najlepszym gatunku, do gotowania złr. 2·50, za pobraniem. **Munk Gabor,** Obst-exporteur, **Gross-Wardein, Ungarn.** — Przekupniom rabat 219

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

Herbata chińsko-rosyjska

od najdroższych do najtańszych gatunków. Specyalnie polecamy po 5 zł., po 3 i 3·50 za funt. Okruchy herbaciane z najdroższych gatunków, nadzwyczaj aromatyczne po złr. 3·50 kilo. Na żądanie cenniki specyalne franco. Korzenie kukuriczki moczone w spirytus, sławne na reumatyzm, pół kilo świeżego korzenia 60 ct. Ma na składzie: Zarząd dworu Łapszyn poczta Brzeżany.

Wódka żytnia „Prababka" 5805

która w każdym domu powinna się znajdować, jest do nabycia jedynie w handlu

JANA BODNARA *Lwów, Akademicka 22.*

C. k. koncesyonowane

Collegium aspirantów wojskowych

Wiedeń, II., Glockengasse 1.

Inspektor szkoły: **c. i k. generał-major Christian Pensch d. R.**

Dyrektor: **c. i k. rotmistrz Lukas Ceranić d. R.** 5890

Dnia 1. września b. r.

rozpoczynają się kursa dla jednorocznych ochotników i aspirantów kadeckiej szkoły. — Egzamina odbywają się we wrześniu i lutym każdego roku — Programy gratis.

Dyrekcya.

Karty podróżne do Ameryki północn.

dostarcza 5175

NIEDERLANDZKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ

I. Kolowratring 9.
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Codzienna ekspedycya z Wiednia. Informacye bezpłatnie

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

Piwo Okocimskie

mają we Lwowie tylko następujące firmy:

Naftula Töpfer, ulica Trybunalska l. 12,
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna,
Władysław Kozłowski, ulica Grodecka l. 79,
H. Klingsberg, Orfeum, ul. Zimorowicza l. 17,
Jan Ludwig, ulica Krakowska l. 7,
Karol Niedźwiecki, ulica Słowackiego l. 8,
Antoni Rudziński, restauracya kolejowa,
H. Salzberg, ul. Kołłątaja róg Kościuszki,
Max Wixel, ulica Ormiańska l. 5,
Szymon Goldberg, ulica Batorego l. 16
zaś na placu Wystawy **Pawilon Okocimski.**

Główny skład piwa beczkowego: 5887

u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ul. Bogusławskiego l. 13,

butelkowego: u p. S. Wiesera ul. Sykstuska l. 14.

Jan Götz, *browar w Okocimie.*



Prosimy dokładnie baczyć na **herb miasta Tokaju** zarejestrowaną markę ochronną na **jedynej tylko w Tokaju** istniejącej Pierwszej

fabryki koniaku tokajskiego

gdzie wyrabia się jedynie prawdziwy Tokajski koniak **z herbem miasta** pod kontrolą Wys. król. węg. ministerstwa handlu; dlatego należy żądać tego koniaku, bo

tylko tokajski koniak z herbem miasta

jest prawdziwym. 5853

Zastępca na Lwów: **Emil Jolles, Rynek.**

Na wystawie krajowej koniak tokajski można dostać po cenach **oryginalnych** w kawiarni Ważnego.

Zakład leczniczy BADEN pod Wiedniem.

5460

Alkaliczno-siarkowe źródło (13 term. od 25° do 36° Cels.)

Kuracya przez cały rok. Początek sezonu letniego w dniu 1. maja.

W ubiegłym roku było kuracyuszów 20.662 osób. Kąpiele tej przepysznie położonej miejscowości są urządzone z wielkim komfortem, elegancyą i wygodą. Dla wygody publiczności urządzono **nowy kurhaus z salami koncertowemi,** czytelnią, sala do konwersacyi i zabaw Telefon państwowy. **Restauracya.** Nowa sala do picia wód, wspaniały teatr letni, pyszny park, najrozmaitsze urządzenia mające na celu przyjemność i wygodę stawiają zakład na wysokości pierwszorzędnych światowych miejsc kuracyjnych. Orkiestra zakładu pod osobistem kierownictwem kapelmistrza Karola Komzaka. Baden zaopatrzony jest w najlepszą wodę źródlaną z wodociągów wiedeńskich. Kościół katolicki, ewangelicki i bożnica. Wyjaśnień udziela darmo **komisya kuracyjna.**

45.000 złr.

do wygrania na

Promesę Bodencredit

po złr. 1 i 50 ct. stempel.

Ciągnienie już dnia **16. sierpnia.**

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft

„MERCUR", Wien,

I., Wollzeile 10, Mariahilferstrasse 74 B.



Patentowane młocarnie przewozowe do czyszczenia, przeszło 100 kóp dziennie młóci, patentowane młocarnie z kieratami i też do ruchu ręcznego. patentowane **młynki, wialnie, trieury,** nowe szkockie **pługi rajolskie,** oraz wszystkie inne maszyny rolnicze starannie wykonane, jakoteż żelazne części lane do samoistnego wykończenia różnych maszyn oraz do różnych celów budowniczych: podkłady, ruszta, drzwiczki do palowiska, manlochy, dostarcza tanio 5900

FABRYKA MASZYN I ODLEWARNIA ŻELAZA

J. WYCHERA we Lwowie, ul. Grodecka l. 47. Wszelkie reperacye wykonuje starannie i tanio,

GLEICHENBERG

miejsce kąpielowe w Styryi.

Wody mineralne, alkaliczno-muriatyczne kwaski, żętyca, mleko krowie i kozie, kefir, inhalacye jodłowe, soolowe rozpylanie w gabinetach, kąpiele kwasorodowe, zakład wodoleczniczy.

Sezon od 1 maja do końca września.

Prospekta gratis; mieszkania i wody mineralne należy zamawiać:

5565 CURDIRECTION GLEICHENBERG

Ważne dla rolników!

Zaprawa Bejca nasienna N. Dupuy'ego z Wiednia

używana przeciw śniedzi w pszenicy, przeciwko rdzy w kukurudzy, jęczmieniu, owsie, prosie etc. 5896

Pakiet na dwa metr. cetn. ziarna 25 ct.
" " jeden " " " 13 ct.

Wyłącznie do nabycia w składzie maszyn rolniczych

Marka Feuersteina, we Lwowie ul. Grodecka l. 57.

Nowo otwarty 5902

Hotel Garni Lloyd

Wien, 2. Bezirk, Grosse Mohrengasse 18, róg Komödiengasse naprzeciw giełdy zbożowej, w pobliżu Carltheatru i Praterstrasse. Nowo zbudowany, z komfortem nowoczesnym urządzony. Pokoje od 70 ct. wyżej wraz z usługą i światłem. Usługa uważna, z dworca północnego powóz niepotrzebny. Oświetlenie elektryczne w całym domu. **Dyrektor Ferdynand Klein.**

MIKOŁAJ LUDWIG

we Lwowie

przy ulicy Halickiej l. 14

poleca swój obficie zaopatrzony 5196

W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Magazyn haftów i drobiazgów damskich

Hafty w wielkim wyborze na kanwie juce, jawie, suknie, pluszu i atłasie. zaczęte i wykończone. — **Włóczki, Jedwabie, Kordonki i Filozele** we wszystkich możliwych odcieniach w najlepszej jakości. — **Kanwy niciane** we wszystkich grubościach i szerokościach. 5196

Wszelkie przybory do szycia, haftu i krawieczyzny.

Pończochy damskie i dziecinne oraz **Skarpetki** męskie. **Rękawiczki** damkie i męskie. **Kołnierze, Manszety i Krawatki** męskie. **Przybory toaletowe,** jak: Mydełka, Perfumy, prawdziwa Woda kolońska, Szczotki do włosów i sukien, Szczoteczki, Grzebienie, Gąbki, Pudry, Octy, Cremy i Pomady.

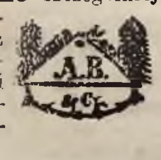
Gorsety francuskie w wielkim wyborze.

Znane od r. 1868.

BERGERA

Lecznicze Mydło Smołowcowe,

na klinikach i przez lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego i wyróżnia** się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergara mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.



Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery na wyrzuty** skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

BERGERA

glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.

w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujace na uwagę: **Mydło boraxowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom: **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. — Należy żądać **mydeł Bergera, gdyż** istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp., w Opawie (Troppau).

odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku. 5436

Miejsca nabycia we Lwowie: w aptekach pp.: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera, H. Blumenfelda, Jakóba Beisera, A. Łazowskiego, C. Sklepińskiego, J. Wewiórskiego i Dr. T. Zarzyckiego. — dalej w aptekach: *w Brzeżanach, w Brodach, w Czortkowie, w Drohobyczu, w Krakowie, w Kołomyi, w Przemyślu, w Rzeszowie, w Samborze, w Stanisławowie, w Stryju, w Tarnopolu, w Tarnowie,* jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji.

Koniak

Hr. Stefana Keglevicha

Promontor.

Fabryka nasza założona **w roku 1882,** jest **największą i najznaczniejszą** dystylarnią koniaku w Austro-Węgrzech.

Koniak nasz już w poprzednich latach epidemii cholerycznej okazał się wybornym środkiem prezerwatywnym.

W ubiegłym sezonie przerobiliśmy

1,178.650 litrów wina

na co możemy wykazać się urzędowymi dowodami.

Fakt ten dowodzi, z jak niezwykłą solidnością pracuje nasza fabryka, dlatego możemy z pewnością oczekiwać, że każdy kto na realną, wyborną i bezpieczną markę liczy, żądać będzie wyłącznie

Koniaku 5901

Graf Keglewich Istvan

odznaczonego i premiowanego, a który wszędzie jest do nabycia.

Dyrekcya

hr. Stefana Keglevicha Nstp.

Promontorskiej fabryki koniaku w Budapeszcie.

Bez prucia!

Pierwszy wiedeński chemiczny

Zakład czyszczenia plam

Szymona Weissa

Lwów, Kopernika l. 12

przyjmuje 57 5

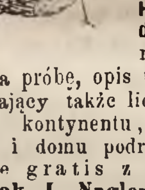
wszelkie ubiory męskie i suknie damskie

nieprute

do odnawiania i prasowania.

Na życzenie czyszczę ubiory w przeciągu kilku godzin.

Nowonarodzone dzieci



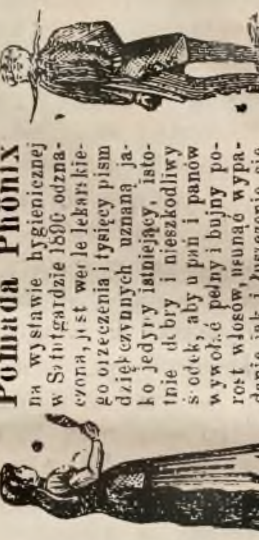
których matki nie mają wcale, lub dostatecznej ilości pokarmu, można odżywić przez **H. Nestlego'go mączkę dla dzieci** w sposób najracyonalniejszy. Puszki na próbę, opis użycia i przyrządzenia zawierający także liczne atesta pierwszych powag kontynentu, profesorów szpitala dzieci i domu podrzutków — rozsyła na żądanie gratis z głównego składu: **F. Berlyak, I. Naglergasse 1.** 5787

HENRI NESTLE mączka dla dzieci 90 ct.
HENRI NESTLE mleko kondenzow. 50 ct.
F. Berlyak, Wien, I., Naglergasse 1.
Skład we wszystkich aptekach i drogueryach.

Paryż 1889 złoty medal.

250 guldenów w złocie

jeżeli **Crême Grolich** nie usunie wszystkich nieczystości skóry, piegi, plamy wątrobiane, opalenie od słońca, wągry, czerwoność nosa itd. i nie utrzyma młodocianej świeżości i białości twarzy aż do późnego wieku. Crem nie jest szminką. Cena 60 ct. Należy żądać wyraźnie: **„nagrodzonego dyplomem Crêmu Grolich"**, ponieważ jest wiele bezwartościowych naśladownictw. **Mydło Grolich'a** 40 ct. Główny skład: **J. Grolich Berno.** Do nabycia w aptekach i handlach. We Lwowie w apt.: Z. Ruckera i J. Beisera, tudzież w drogueryi Al. Hübnera. 5731



Pomada Phönix na wystawie hygienicznej w Sztutgardzie 1890 odznaczona, jest według lekarskiego orzeczenia i tysięcy pism dziękczynnych uznaną jako jedyny istniejący, istotnie dobry i nieszkodliwy środek, aby u pań i panów wywołać pełny i bujny porost włosów, usunąć wypadanie jak i łuszczenie się. Wywołuje także u bardzo młodych panów silny porost wąsów. Poręczam za skutek i nieszkodliwość. Słoik 80 ct., pocztą lub za zaliczką 90 ct. 5659

K. HOPPE, Wiedeń, XIV., Hütteldorferstrasse 81.

Albin Solecki

we Lwowie, ulica Wałowa l. 11 5888

Handel towarów korzennych

i wyrobów młynarskich.

Podzielony na dwa odrębne działy, korzenny i mączny. Towary najlepszej jakości. Dobór przedmiotów zastosowany do różnych wymagań P. T. osób kupujących.

Zlecenia listowne bywają niezwłocznie wykonywane.

Ceny jak najumiarkowańsze.

Najlepsze i najtrwalsze

pompy



do celów przemysłowych i gospodarstwa miejskiego. jakoteż **motory i wodociągi** dla miast, wsi. dworów itp. urządza **A. KUNZ,** fabryka w **Hranicach (M. Weisskirchen).**

Prospekta darmo. 5741

NAJLEPSZE POKOSTY
NAJLEPSZE FARBY
NAJLEPSZE LAKIERY
NAJLEPSZE PĘDZLE

poleca

po zniżonych cenach

najstarsza w Galicyi firma handlowa

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Krajowego wyrobu

Książki do nabożeństwa

gustownie oprawne w płótno, skórę, aksamit itd. według najnowszego fasonu,

po nader niskich cenach

poleca 5850

Wincenty Kuczabiński

Lwów

ulica Karola Ludwika 3, w podwórzu.

Pp. kupcom i odsprzedającym stosowny rabat.

4 HP Clayton Shuttleworth

Młocarnia kompletna, nowa, skrzynia z podwójnem czyszczadłem, cylindrem do odrzucania wąsów jęczmienia i wszystkimi przyborami, pod gwarancyą; dalej **lokomobila:** 6, 8, 10, 15, 18, 40 HP; rozmaite maszyny parowe i kotły poleca: **H. Fischer** Wiedeń, X., Simmeringerstrasse 150.

Ceraty

na meble i do powozów.

Obrusy ceratowe, Podkładki,

CHODNIKI

ceratowe, kokosowe, i z „Linoleum Mitcham".

Jedyny i główny skład sławnej fabryki w Londynie

The Mitcham Linoleum i Floor Cloth Comp. Limited.

Przy większych zamówieniach opuszczam znaczny rabat. Cenniki na żądanie franco. 2876

O. T. WINCKLERA SYN

Lwów, ulica Teatralna 7.

Wyroby ze złota,
Wyroby ze srebra,
Karabele, Guzy,
Pasy lite,

zawsze w magazynie

J. Dąbrowskiego

Lwów, Halicka 17. 5808

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności, jako w centrum miasta, urządziłem u siebie

sprzedaż 5748

Bloków i pojedynczych kart wstępu

na wystawę

po cenach blokowych.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Najlepsze nasiona

są do nabycia

W SKŁADZIE NASION

EDMUNDA MAUTHNERA

c. k. nadwornego dostawcy, **Budapeszt.**

Skład główny: 5884

Budapeszt

ul. Andrassy'ego 23

vis-à-vis Opery król.

Cennik główny bogato ilustrowany przesyła się na każde żądanie **gratis i franco.**

Do Szanownej P. T. Publiczności, zwiedzającej tegoroczną Wystawę krajową!

Ze względu na wielki przypływ Szan. P. T. Publiczności i ze względu na to, żeśmy wielkie i bardzo korzystne kupna poczynili, jesteśmy w stanie poniżej wymienione towary póki zapas starczy po następujących tanich cenach sprzedawać, a mianowicie

10 000 jedwabnych **parasolek** *(Entoucas)* po 1·30, 1·50, 1·75, 1·90, 2·50, 2·90, 3·50, 4·50 i wyżej.
2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, fason najnowszy po 1·80, 2·50, jedwabne 5·—, 9·—.
2.000 zupełnie modnych *Cabes* (narzutki, mantylki) po 2·50, 3·—, 3·50, 4·50, 6·—.
1.000 halek do prochu i deszczu po 1·20, 1·50, 2·25 i wyżej.

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych **sukienek wiosennych i letnich** po 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.
1500 modnych **płaszczyków** we wszelkich wielkościach po 3, 3·50, 4·—, 5 i wyżej.
3000 ubrań dla chłopczyków we wszelkich wielkościach po 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3 i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, duńskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończoszkach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach, kapeluszach ogrodowych i kostjumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale

firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów **„Louvre"** na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych **nie drukowanych,** wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów **„Bourett"** tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, **strzyżone** po 2·50. 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.